

TWORZENIE SIĘ WIĘZI SPOŁECZNEJ
WE WSI GOSPODARSKIEJ NA ZIEMIACH
ODZYSKANYCH

W a l e r o w i c z Bolesław

P O Z N A Ń

1948

SPIS RZECZY

	str.
Wstęp	
I. Rozpad struktury tradycyjnej więzi społecznej	5
II. Społeczne motywy osiedlenia	7
III. Nowe środowisko	14
IV. Kontakt z grupą antagonistyczną niemiecką	25
V. Więź rodzinna	30
VI. Więź sąsiedzka	44
VII. Więź lokalna	53
Zakończenie	70

W S T Ę P

Zakres poczynionych badań terenowych narzucił mi w dużej mierze rodzaj opracowania tematu. Opracowanie to nie jest ani pełne, ani wyczerpujące. Złożyły się na to przede wszystkim: rozległe zagadnienia, szczupłość czasu badań oraz przyjęcie problemów awansu społecznego na Ziemiach Odzyskanych, jako pierwotnego ośrodka zainteresowania w badaniach terenowych. Wtórnie dopiero zdecydowałem się poświęcić pełną uwagę na badanie więzi społecznej, a zebrane poprzednio materiały wykorzystać w ramach ostatecznie określonego tematu. Nastąpiła wskutek tego niekorzystna strata czasu. Wobec zaś wielkiej odległości terenu badań od miejsca zamieszkania oraz własnych zajęć zawodowych, nie mogłem już materiałów uzupełnić inaczej, jak przez intensywną pracę w ostatnim okresie badań. Badania przeprowadzałem w trzech terminach i to:

od 9 do 28. 8. 47.

od 9 do 26. 9. 47.

od 1 do 25. 4. 48, co w sumie wynosi 60 dni.

Trzykrotny jednak, prawie równomierny pobyt w różnych porach roku i okresach prac wiejskich dał mi możliwość obserwacji osadników w rozmaitych okolicznościach ich życia. Zamieszkiwanie w rodzinie osadnika oraz osobisty udział w niektórych zajęciach gospodarskich pozwoliły mi bliżej poznać życie wiejskie w obecnych warunkach. Także obserwacje poczynione w stycznościach z innymi mieszkańcami wsi, dalej - rozmowy i udział w zebraniach gromadzkich i gminnych, oraz w innych przejawach życia wsi jak: udział w zebraniach sąsiedzkich, w nabożeństwie, w dożynkach, na przedstawieniu kina objazdowego, obecność na targu i inne dostarczyły

mi wiele materiału.

Opracowanie dotyczyć będzie w pierwszym rzędzie wsi gospodarskiej bez większego zróżnicowania zawodowego, a drugoplanowo i w celach jedynie porównawczych, także wsi mieszanej o bardziej zróżnicowanym składzie społecznym ludności. W pierwszym wypadku jest to wieś etnograficzna typu "ł a ń c u c h ó w k i", w drugim wieś typu "w i e l o - d r o ż n i c y". Obie położone są w południowej części powiatu kołobrzeskiego.

Spośród licznych czynników, wpływających na tworzenie się więzi społecznej wymienionych wsi, uwzględnię jedynie czynniki, moim zdaniem, ważniejsze, które decydująco wpłynęły już, lub oddziałują w dalszym ciągu na procesy jej narastania lub zahamowania, a które są charakterystyczne dla dzisiejszej rzeczywistości przemian społecznych, gospodarczych i kulturalnych. Uwagę specjalną poświęcę roli trzech współczynników, oddziałujących na kształtowanie się więzi i to:

1. roli zróżnicowania wzorów społeczno-kulturalnych u osadników;
2. roli nowych warunków ekologicznych;
3. roli, jaką w kształtowaniu się więzi odgrywa poczucie awansu społecznego, lub też brak takiego poczucia u mieszkańców.

Rozpatrując rolę czynników zasadniczych będę się starał uwzględnić także wpływ wszystkich tych czynników, które są nieodzowne dla wyjaśnienia procesów jej kształtowania się.

Z literatury pomocniczej posłużyłem się przede wszystkim dziełami: P. Sorokin - Source Book of Rural Sociology, W. Thomas and Fl. Znaniecki - The Polish Peasant in Europe and America, Fl. Znaniecki - Ludzie teraźniejsi, J. Chałasiński - Młode pokolenie chłopów, J. Chałasiński - Drogi awansu społecznego robotnika, T. Szczurkiewicz - Rasa, środo-

wisko, rodzina, A. Schaff - Wstęp do teorii marksizmu, J. Stalin - Zagadnienia leninizmu, L. v. Wiese - Das Dorf als soziales Gebilde, L. v. Wiese - Allgemeine Soziologie, W. Bronikowski - Drogi postępu chłopca polskiego, a także artykuły: J. Chałasińskiego, J. Szczepańskiego, Kłapkowskiego, St. Ossowskiego i innych. Zdobyty stąd zasób pojęciowy o wsi odniosłem do przepracowania materiałów terenowych.

Rozpatrując problematykę więzi społecznej, nietrudno jest dostrzec rozległość zagadnienia oraz brak konkretnych opracowań w tym zakresie. Pierwsze dane z terenu badań utwierdziły mnie, że najkorzystniejszy będzie wybór środowiska stosunkowo prostego, lecz niemniej przez to ważnego i typowego. Wsi takich, jak wybrana, zresztą przeze mnie przypadkowo, jest na Ziemiach Odzyskanych i na ogół wszędzie duża ilość. W przedstawionym wypadku wsi wystarczyło uchwycić zróżnicowane resztki elementów dawnej więzi społecznej, by na tle oddziaływania najnowszych czynników przemian społeczno-gospodarczych wydzielić kompleks zagadnień, dotyczących integracji lub dezintegracji społecznej osadników i wyciągnąć stąd odpowiednie wnioski ogólniejsze.

Pojęcie więzi społecznej posiada kilka aspektów. Można bowiem raz mówić o więzi jako o pewnym zespoleniu członków jednej grupy, lub też o więzi między-grupowej, dalej - o więzi społecznej grup małych, jak: rodzina, sąsiedztwo, wspólnota wiejska, a także grup dużych, jak: kościół, naród, państwo itp. Z drugiej strony spotykamy się z pojęciem więzi krwi, pochodzenia, wspólnych doświadczeń i czynności, wspólnych dążeń i upodobań. Według socjologicznej teorii L. v. Wiese więź społeczna ^{daleko nie wystarc} byłaby zespołem czy ogółem dystansów społecznych między członkami i grupami, a sam proces tworzenia się więzi - procesem ^(pewnych tylko) grupowania się, czyli integracji. Według P. Sorokina jest ona pewną

strukturą powiązań społecznych ludzi. Nie wchodząc w bliższą analizę podanych określeń, ^{W pracy} pod pojęciem więzi społecznej będę rozumiał mniej lub więcej określony stan zbliżenia i powiązania społeczno-kulturalnego, uwarunkowany pewnym zespołem wartości wspólnych, które na ogół ujmowane są jako pozytywne i łączące w danym środowisku. Określenie takie pozwala mi ująć szereg zjawisk, z zagadnieniem więzi związanych, niezależnie od ich charakteru subiektywnego, jako pewnych danych obiektywnych,^{1/} często decydujących w procesach scalania lub rozpadu społecznego.

Przez *wieś* rozumiem terytorialną zbiorowość społeczną, określoną warunkami zawodowymi, ekonomicznymi i społecznymi, różnymi od miejskich.^{2/} Pojęcie wsi w pracy niniejszej różni się od pojęcia klasy społecznej, warstwy społecznej lub kategorii zawodowej rolników.

1/ Por. Cz. Znamierowski - Elita i demokracja
Poznań 1946; str. 10.

2/ Jan Szczepański - Przemiany społecznej organizacji wsi
Wiedza i Życie. R.XVI. str. 1073.

Rozpad struktury tradycyjnej więzi społecznej.

Ludność dzisiejsza, osiadła już na Ziemiach Odzyskanych pochodzi nie tylko ze wszystkich regionów Polski w dawnych jej granicach, lecz należy do niej także ludność autochtoniczna, repatrianci i reemigranci z różnych krajów. Ze względu na różnice regionalne, społeczne, zawodowe, gospodarcze i kulturalne poszczególnych grup lub ich przedstawicieli na tle nowego środowiska - często sprzeczne ze sobą lub jeszcze niesharmonizowane - natrafiamy zwykle na skomplikowany obraz dzisiejszego życia społecznego poszczególnych zbiorowisk. Związki, które dawniej łączyły ludzi między sobą, zostały w dużej mierze rozbite. Na skutek kompletnego nieraz pomieszczenia się osiadającej ludności, zniszczona została przede wszystkim dawniejsza jej więź sąsiedzka i wspólnota lokalna. Członek dawniejszej wspólnoty czy kręgu sąsiedzkiego osiada nieraz w środowisku nowym z uszczuplonym powiązaniem społecznym. Osiada jako członek przede wszystkim rodziny, a także narodu, państwa i kościoła. Dopiero stały wybór miejsca zamieszkania staje się warunkiem odbudowy brakujących związków społecznych bliższych, jak: krąg sąsiedzki, wspólnota wiejska i lokalna.

W wypadku przeze mnie badanym tj. w obrębie dwu wsi zarysowuje się problemat zróżnicowania ludności pod względem jej składu regionalnego bardzo wyraźnie.

W obrębie wsi [REDAKTOWANE] mamy ludność zebraną prawie z całej Polski w jej granicach przedwojennych. Nawet w obrębie tak małej wsi, jaką jest bez wątpienia [REDAKTOWANE], zróżnicowanie regionalne jest duże.

Mamy zwykle po kilka wypadków pochodzenia z Poznańskiego, Kujaw, Mazowsza, Wileńskiego, Lubelskiego, Wołyńskiego, Krakowskiego i innych. W obrębie wsi [REDAKTOWANE], siedzibie urzędu gminnego, grupy te są liczebniejsze. Także zróżnicowanie w kategorii zawodowej ludności, osiedlającej się szczególnie we wsi gminnej, jest znaczne. W skład osiedleńców weszli małorolni, wyrobnicy, robotnicy różnej kategorii, rzemieślnicy, kupcy, urzędnicy itp. Także w kategorii zawodowej nastąpił rozpad dawnej więzi lokalnej.

Z tradycyjnej więzi, poza niektórymi wiążącymi elementami więzi narodowej i państwowej, pozostała, silnie łącząca grupy rodzinne, więź rodzinna. Lecz i w obręb rodziny sięgają procesy przemian. Osiedlenie się jest nieraz okazją do świadomego zerwania niepożądanego więzi rodzinnej.

Analizując każdy poprzedni rodzaj członkostwa osiedleńca na danym miejscu, nie wyłączając nawet grup dużych i celowych, jak: kościoła, naród, państwo, stwierdzić możemy często rozerwanie tych związków, które wyznaczone były przede wszystkim stycznościami bezpośrednimi. Kontakty bezpośrednie, które przeważnie na wsi były często jedynymi, poprzez które członek wsi zespalał się narodowo, religijnie, państwowo - zniknęły. Następował u osiedleńca podobny splot zjawisk, jakie znajdziemy u człowieka zmieniającego swoje miejsce stałego zamieszkania, a odmienny przez to, że uwielokrotniony wypadkami innych osiedleńców i wynikający z innych przyczyn, niż indywidualny przypadek zmiany miejsca zamieszkania.

Spoleczne motywy osiedlenia.

Pomijając wyraźne wypadki deklasacji społecznej - dzięki zaistnieniu nowych warunków przemian społecznych, gospodarczych, politycznych i kulturalnych - otwały się nowe drogi awansu społecznego dla większości ludzi okresu przedwojennego. Dla setek tysięcy beznadziejnego proletariatu wiejskiego i miejskiego zaistniała niebywała dotąd szansa na ich drodze życia. Szansa poprawy warunków materialnych oraz brak na ogół możliwości pogorszenia stanu dotychczasowego. Dążność do zmiany silniejsza była u osadników od psychologicznych oporów i doprowadziła ich do pokonania ryzyka, wynikającego z nieznamomości nowych warunków. Dokonała się tym sposobem wielka i zasadnicza selekcja społeczna na kategorie osadników, czy ogólniej - osiedleńców i na kategorię pozostałych w kraju, a będących nieraz w podobnej sytuacji społecznej i ekonomicznej.

Szereg następujących wypowiedzi scharakteryzuje motywy, którymi kierowali się osadnicy.

Nr. 21 - obecnie osadnik na 12 ha, dawniej gospodarz z Wileńskiego:

- "Przyjechałem, bo chciałem i starałem się wyjechać. Wszyscy z okolicy, którzy mogli - wyjeżdżali, więc i ja nie mogłem zostać, gdy moi bliscy i znajomi wyjeżdżali. Byliśmy obywatelami państwa polskiego i wszyscy ci, którzy nie mieli przeszkód - wyjeżdżali!"

Nr. 3 - obecnie żona gospodarza na 13 ha, dawniej małorolnego

z Łukowskiego:

"Gdy mąż dowiedział się, że można jechać na Zachód, a dowiedział się w gminie, to powiedział, że trzeba się rozmyślić nad tym. Gdy się dowiedział, że jeden znajomy z okolicy wyjechał, to już nie

dał spokoju nijakiego z tym wyjazdem. Mówił tylko - pojedę i pojedę. Ja, aż zła byłam, bo prawdę powiedzieć, to się bojałam. Ludzie mówili, że tam jeszcze niespokojnie, że Niemcy są, że zabijają ludzi, że niewiadomo jak tam jest. To ja ani myśleć nie chciałam o tym wyjeździe, a i w ogóle nie chciałam o tym chętnie mówić, bo mąż ino chciał jechać, ino jechać. Było to jeszcze przed zniwami 45 r., więc, gdy znów zaczynał, to ja mówiłam - to pojedziemy po Matce Boskiej Siewnej. Tu był wtenczas odpust i chciałam, ażeby najdłużej to odwlec, ten wyjazd. Ale mąż nie dał za wygraną. Mówił: "Albo zaraz pojedziemy, albo cię tu zostawię i sam pojedę, bo potem to figę dostaniesz". Wtenczas ja mówię po Siewnej to pojedę i ty też pojedziesz. Ale mąż już tylko o tym myślał. Nie jadł i nie spał, tylko gdzieś łaził po znajomych i po gminie a radzieł a radzieł. On i inne. Przyszedł nieraz w nocy, położył się na piecu i ani kolacji nie jadł z tego wszystkiego. Gdy przyszła Siewna, a ja znowu nie chciałam jechać, bo się bojałam, to rozeźlił się, nie jadł i na parę dni znikł. Robota w polu była a jego nie ma. I nic nie chciał robić, gdy przyszedł, tylko mówił: "To sobie tutaj rób. Ja już mam dosyć, jadę na Zachód!" I mówi mi jeszcze tak: "Kobieto, zastanów się, co ty robisz. Co tutaj mamy i z czego będziemy żyć. Jest już gromada dzieci, a ta dziewczyna nieszczęśliwa, co trzeba by ją gdzieś posłać na naukę do szkoły - więc z czego tu na to weźmiesz!" Tak się zabrał....i pojechał. Ja już tak bardzo się wtenczas nie sprzeciwiałam, bo mąż trochę to i miał racji, ale się ciągle bojałam. Bo też to życie tam, to nie było łatwe. Mieliśmy parę mórg, to i mieszkaliśmy razem we trzy rodziny.

Ciasno było i to ciągle życie we wspólnym to nie jest miłe. Jeszcze trzeba było dawać wymiar, chodzić na odrodek, starać się o ziarno, o paszę dla krów i zawsze jak w kołowrotku. Człowiek się narobił jak ostatni, a nic z tego nie miał. A ludzie to tak różnie mówili. Ale wszyscy, to odradzali, a straszili i mówili:

"Jedźcie, jedźcie, tak prędko wróćcie, jak pojechaliście. Jeszcze kto wie, czy wróćcie". Tak człowiek jeszcze bardziej się bojał przez takie gadanie. Ale mąż już pojechał i nie wraca jakoś bez dwa tygodnie. Aż przyjechał i mówi: "Natychmiast się przygotuj, bo mamy dwa tygodnie czasu najdłużej, ażeby tam już być na nowej osadzie". Ja, aż się przestraszyłam i mówię, dobrze, dobrze, ale tak jakoś niesporo mi było z tym wyjazdem. Rzuć tak wszystko tutaj od razu i jedź na nieznane, gdy tu masz wszystko, krewnych, znajomych i swoje strony. Tak nijak nie mogłam się z tym pogodzić, aż mąż już był wściekły i mówił, że się spóźniemy. /Bo tylko przez 2 tygodnie rezerwowali osadę dla chętnego/. No, jakoś na parę dni zaledwie przed zakończeniem terminu pożegnaliśmy się ze swoimi i wsiedliśmy na ten transport. A już tego narodu jechało z różnymi rzeczami i z inwentarzem, co kto miał i chciał zabrać to zabierał. Ale przeważnie tak obciążone były te repartianty. Mąż wysiadł wcześniej z transportu, przesiadł się na osobowy, ażeby tylko zdążyć na czas. Ale jak się okazało nie zdążył. Mówił, że już miał wybrane gospodarstwo w innej wsi. Była tam lepsza ziemia. Ale że się spóźnił, więc już było zajęte i nie dostał. Tak wybrał sobie tutejsze. W tym transporcie to już człowiek ośmielił się, bo już inny duch wstąpił w nas i ludzie się też pocieszali jak mogli i mówili: "Zobaczycie, że będzie tam dobrze. Tam już jest wiele

naszych i podobno wszystkiego jest jeszcze bardzo dużo, są ładne osady, wsie i bardzo ładne gospodarstwa. I tak też mówiły te co tam były. Toteż, gdy tutaj na stacji wysiadłam i gdy pierwszy raz jechałam tą szosą i widzę to wszystko, to tak jakoś odżyłam. Gdy zaś podjechałam do naszej wsi i zobaczyłam wieś Sławoborze i tę naszą okolicę, to wszystko, te lasy i pola wśród nich i czarną /wtenczas mi się taka wydała/ ziemię, to już inaczej zaczęłam na to patrzeć. A te zabudowania na wsi! Takie to wszystko inne, duże. A czy ste to było. I jak to wszystko pourządzane. Niemcy jeszcze były wtenczas na wsi."

Nr. 35 - obecnie gospodarz na 14 ha, dawniej syn gospodarza z Pozańskiego:

"Po powrocie nie było co robić na starych śmieciach ojcowskich, gdyż w międzyczasie ożeniłem się i trzeba się było czegoś rzetelnego chwycić. Przyjechałem więc z bratem tutaj na Zachód szukać szczęścia".

Nr. 39 - obecnie gospodarz na 13 ha, dawniej wyrobnik z Tarnowskiego:

"Pochodzę z powiatu tarnowskiego. Należałem we wsi do biedoty. Byliśmy na wyrobku. U nas była straszna bieda. Mieliśmy coś morgę gruntu i parę arów. Chodziłem do pracy, gdzie popadło. Czasem do gospodarza, czasem do dworu. Gospodarzy większych było we wsi tylko dwóch. O pracę było też bardzo trudno i mało się zarobiło. I tak człowiek ledwie żył. We wojnę pozostałem w swoich stronach. W początkach jednak wojny zdarzyło się, że zawitał do nas W. - ten, który jest teraz w naszej gromadzie. Poznaliśmy się i on wtenczas wyjechał do Niemiec. Gdy wojna się skończyła, nie było co u nas we

wiosce robić. Tak ja napisałem list do tego W., a radziłem się co robić. On mi natychmiast odpisał i doniósł, ażebym zaraz do niego przyjechał. On tam się nawet ożenił, tzn. w Tarnowskim i już dobrze znaliśmy się, a jest bardzo dobry chłop. Tak ja myślę sobie, jechać nie jechać, ale pojechałem. W Poznańskim chcieli mi dać parcelkę. Ziemia była dobra, lecz nie mogłem wziąć, bo trzeba się było budować, a skąd tu na to brać. Tak powróciłem do domu i nie wiedziałem, co począć. A czas szedł i była już zima. W. był już na Zachodzie. Pisze mi wtedy, ażebym się nie oglądał na nic, tylko zaraz przyjeżdżał do tej wsi na Zachód. Ludzie, jak to ludzie, różni byli i zaczęli mi przeważnie odradzać. Mówili: "Poco tam pojedziesz," A to, że jest niespokojnie, a to, że Niemcy, że zabijają, że daleko itd. Coś w końcu lutego 1946 r. jednak pojechałem, bo W. jeszcze raz napisał. A nasz ksiądz proboszcz to mówił mi, zachęcając do wyjazdu: "Ty chłopie się nie bój. Nie słuchaj nikogo, kto ci odradza. Przeżegnaj się na drogę, pomódl się i jedź. Zobaczysz, że nie będziesz żałował".

Nr. 5 - obecnie handlarz, dawniej robotnik:

"Jeździ się - mówi - by coś zarobić. Ale to trzeba umieć. Dziś to jest już taka gorączka szabru. Trzeba korzystać jak długo się da, bo to może się skończyć. Teraz to pełne pociągi. Ludzie na buforach jeżdżą. Jedzie ten, co musi i ten co nie musi. Ale właściwie to wszyscy muszą, bo inaczej by nie jeździli. Ludziska się pchają, gniotą, sprzecniają, kłóćą i śmieją, ale jeżdżą. Ja np. handluję trochę. Moja ciotka osiadła na Ziemiach Odzyskanych. Niemcy mają wyjeżdżać wkrótce. Mam gdzie się ulokować, mam też swoje znajomości, a nawet swoje mieszkanie tam, więc, gdy swoje załatwię, to jadę.

Żona mieszka w mieście małym. Ona mi pomaga. Uszykuje się towaru trochę tam, na Ziemiach Odzyskanych się sprzeda, lub zamieni 4 czy 5 razy drożej, za to kupi się znów towar inny np. coś z odzieży lub co się da i jazda z powrotem. Naturalnie, że rzeczy przywiezione sprzedaje się znowu drożej tak, że na jednej podróży zarobić muszę 6-cio lub 8-miokrotnie. Mam już sporo w ten sposób zarobionych groszy, ale co robić. Inni to jeszcze lepiej umieją. Przewożą koleją lub autami. I to nie tylko towar taki, jak mój, lecz kryształki itp. Oni tak potrafią, że nawet nikt nie wie, lub nie chce wiedzieć. Ale mnie to nie oszukają. Tam, na Zachodzie tacy to tylko pustoszą."

Włączając inne wypadki osiedlenia, na podstawie rozmów oraz informacji miejscowych, ustalić można następujące motywy w dążności do zmiany:

- 1/ dążność do solidaryzowania się z grupą genetyczną, regionalną, narodową lub państwową, /wypowiedź nr. 21 i inne/;
- 2/ dążność do polepszenia warunków dotychczasowych, wzgl. dążność do awansu społecznego, /wyp. nr. 3, nr. 39, nr. 35 i inne/;
- 3/ dążność do zysku ekonomicznego, wzgl. dążność do polepszenia przede wszystkim pozycji ekonomicznej, /wyp. nr. 5 i inne/;
- 4/ dążności o typie mieszanym, włączając i inne według typologii motywów działania społecznego, ustalonej przez W. Thomasa i Fl. Znanieckiego.

Motywy osiedlenia w poszczególnych wypadkach grup regionalnych i w wypadkach indywidualnych - były różne. Na terenie tutejszej wsi znalazłem u osadników obecnych lub w ich relacjach o osadnikach, przeszłych już przez wieś w liczbie 12, prawie wszystkie składniki dążności do zmiany z przewagą dążności typu 2-go. Dążność do zmiany, wyrażona w wypowiedzi nr. 21, pokrywa się przeważnie z wypowiedziami ogółu Wilnian i tzw. Zabuzan. W prze-

siedleniu kierują się oni solidarnością ze swą grupą regionalną, narodową i państwową. Na podłożu wspólnych doświadczeń uprzednich i wspólnoty kulturalno-obyczajowej solidarność ta ma u nich znaczne nasilenie. W grupie tej istnieją pewne wspólne układy wartości, które podziela większa część osiedleńców. Wspólne układy wartości pozwalają do dziś dnia licznym grupom Wilnian i Zabuzan "trzymać się razem" - jak oni mówią. Silna ich więź, oparta o partycypację we wspólnych układach wartości daje im poczucie swojskości i świadomość własnej odrębności w stosunku do obcych. Przenoszą się solidarnie, lecz i wszyscy solidarnie chcą się osiedlać razem w jednym skupisku. Względy materialne, jak mi się wydaje, są dla nich mniej istotne. Innymi motywami kierują się osadnicy przybywający ochotniczo i indywidualnie z ziem, położonych na zachód od Bugu, szczególnie zaś Poznańczycy. Ta kategoria osiedleńców kieruje się przede wszystkim dążnością do polepszenia dotychczasowych warunków materialnych lub też - dążnością do polepszenia przede wszystkim pozycji ekonomicznej, czy to indywidualnie, czy też dla swej grupy rodzinnej. Chęć zmiany dotychczasowych warunków, jako też pewna żądza przygód i ryzyka grają tutaj nieraz rolę niepoślednią. Jeśli zaś w ogóle nie mają zamiaru osiedlać się na stałe, lub jeśli osiedlenie traktują wyłącznie jako okazję do wzbogacenia się czy wywyżczenia - działają często destruktywnie w okresie zasiedlania, rozbudzając zwykle antagonizmy. Osoby, charakteryzujące się przede wszystkim dążnością typu 3-go, mają dlatego najczęściej złą opinię u osadników. W opinii ogółu mają one tzw. "własne chody" czyli obyczaje i przynależą często do "szabrowników", których nie poza szabrem i zyskiem z Ziemiami Odzyskanymi nie łączy. Więź tej kategorii ludzi jest więzią innych grup lub środowisk społecznych.

1. *Rezerwa* wstępny
Rozd. „Kierunki struktury...“
pożyczyć w rozszerzeniu rozprawy
2. Rezerwa: tytuł. motyw, otędrzenia „przeważni numeraci
po rozdz. „Nisze środowiska“.

W przedziale tym uzupełnić dane materiałowe:
Kierunki podkreślić poprzednie nauki, osadzić to:
co posiadać, jakie ma wykształcenie, wiek, dane
dane etc.

Uwaga: te dane numeraci w psychologii są bardzo słabe
osadzić a potem dopiero podać je w rozdziale
i wniósł wyrażenie o grupie

Wniosek oparte są na 5 wyprzedzeniach - to jest
wobec za mało. Trzeba dotrzeć do
objętych środowisk. Materiał musi być re-
prezentatywny dla wszystkich środowisk
danej wsi.

3. R. „Nisze środowiska“ str. 14 - 21 - dobry

Oprócz danych ośw. grupy 21 i dalej
na str. 22 nie należy do opisu „nisze
środowiska“ - trzeba uważać je jako
innych - str. 22 do tego czasu
z wybranych osad - (motyw) - może
z to połączyć z motywami ote-
dlenia się.

3a - dodać historię zaludnienia: rozprawa -
równania.

4. R. „Kontakt i grupy autog. numeracy S. 45-29

Wzajemny w jakieś nowo środowisk osad -

185 tytuł. motyw, otędrzenia i wybranych osad.

- 5) Rozd. o rodzinie str. 30 - 43 dobry, ale należy go
uzupełnić materiałami obserwacyjnymi
tytuł. motywami dla Z.O.; Uwaga: sprawy materialne
rodziny w Z.O. - czy uważa, czy zakres nowo rodziny
rodziny?.

Nowe środowisko. *dobry*

Interesująca nas wieś [redacted] leży w [redacted] części powiatu kołobrzeskiego. Okolica o ukształtowaniu polodowcowym, na ogół jednak równinna, urozmaicona jest lasami średniej wielkości i przynależy do Pomorza szczecińskiego. [redacted] istotnie opasane są lasami, które stanowią zarazem granicę pól i łąk gromady administracyjnej. Prawie równoległe do głównej szosy asfaltowej, prowadzącej na północ do Kołobrzegu, rozciąga się na przestrzeni [redacted] km sama wieś. Oddalenie od traktu głównego waha się w granicach od [redacted] do [redacted]. W południowym kierunku jest mniejsze. Tam też [redacted] przybliżają się do wsi większej, siedziby urzędu gminnego, na odległość [redacted] km. Od innych pobliskich, lecz mniejszych wiosek oddzielone są [redacted] lasami, a od zachodu mokrymi łąkami. Konieczna komunikacja odbywa się więc znanymi ścieżkami lub po drogach okrężnych. Położenie takie wsi, nastawia ją w sposób naturalny na ciężenie społeczne i gospodarcze /w pewnym określonym zakresie/ ku wsi większej. Ze wsi większej - [redacted] można jechać 3 razy tygodniowo kolejką do odległego o [redacted] km miasta powiatowego, a na południe do stacji kolei szerokotorowej na linii Stargard - Gdynia, albo bezpośrednio wozem lub autobusem do odległego o [redacted] km [redacted], sąsiedniego miasta powiatowego i większej stacji kolejowej.

Gleba obu wsi lekka i piaszczysta, uznana została ostatecznie na skutek starań G.R.N. za podklasę 3 kategorii ziemi w systemie opodatkowania. Ziemia rodzi żyto, owies, jęczmień, ziemniaki, brukiew. Pszenicy nie uprawiają. Gleba, zdaniem wszystkich osadników i fachowców, wymaga sztucznych nawozów tym bardziej, że "jest - ich zdaniem - do nich przyzwyczajona".

na", bo Niemcy "sypali" dużo nawozów sztucznych. [redacted] przynależą etnograficznie do wsi typu "r z ę d ó w k i" w połowie tylko dwustronnej. Zagrody położone są oddzielnie w odległości 80 do 100 m jedna od drugiej. W części jednorzędowej pola są przyległe do zagród dwustronnie, w części dwurzędowej - jednostronnie. Każde gospodarstwo rolne posiada od 1-3 ha łąki. Część łąki jest zwykle ogrodzona na pastwisko dla trzody. Wielkość gospodarstw waha się od 9-15 ha; przeważają gospodarstwa 13 ha. Kilka osad typu niegospodarskiego posiada także od 1-4 ha ziemi, np. osada kowala, droźnika, szewca i krawca.

Stan urządzeń gospodarstw jest nowoczesny. Okręg jest zelektryfikowany. Wszystkie uciążliwsze czynności gospodarskie jak: młócenie zboża, rżnięcie słomy na sieczkę, drobienie brukwi na paszę, rąbanie drzewa na opał, napełnianie beczkowitzu wypełnia odpowiednia maszyna na motor elektryczny. Lamy elektryczne rozmieszczone są w ważniejszych miejscach pracy gospodarskiej np. w stodole, oborze, na podwórzu, strychach itp. Wszystkie zagrody zaopatrzone są na ogół w następujące ogrody lub ich części:

1. ogródek kwiatowy położony zwykle frontalnie przed domem;
2. ogródek owocowy i warzywny w formie czystej i mieszanej;
3. ogródek dla drobiu i ogródek dla świń;
4. mały laszek obramowany świerkami.

Jest to typowa wieś osadnicza kolonistów niemieckich z drugiej połowy wieku XIX. Do wsi gospodarskiej przylegał mały 100 ha folwarczek. Obecnie został rozparcelowany na rzecz gospodarzy [redacted] jako uzupełnienie norm parcelacyjnych, oraz na rzecz 4-ch rodzin, osiadłych w zabudowaniach byłego folwarku.

Typowy dom mieszkalny gospodarski ma zwykle kuchnię, spiżarnię, 3 lub 4 pokoje dostаточно umeblowane. przeważają tapety i podłogi malowane. Okna są duże. Każdy dom mieszkalny posiada dwa wejścia. Jedno jest frontowe od strony drogi wiejskiej niebrukowanej, drugie - gospodarskie od podwórza. Przed wejściem frontowym jest ogródek kwiatowy z altaną. Często jest zakryty żywopłotem lub otoczony drzewami. Altana jest typowa i powszechna.

Wieś zamieszkuje obecnie 50 rodzin, w tym jest:

32 gospodarzy na 32 gospodarstwach samodzielnych co stanowi rodzin	32
10 " na 5 większych zagrodach wspólnych	10
3 robotników rolnych /kandydatów na parcele/	3
4 " leśnych stałych /pracuje ojciec i członek rodziny/	2
1 robotnik przemysłowy	1
9 robotników leśnych sezonowych rekrutuje się z 9-ciu rodzin gospodarskich; przeważnie niepełnoletni	
2 rzemieślników /chałupników: kowal i krawiec/	2
3 urzędników samotnych - w tym 1 w rodzinie gospodarskiej.	

Wyposażenie gospodarzy w inwentarz nie przedstawia się jednolicie. Przeważna ich część weszła w posiadanie resztek inwentarza tzw. ponieckiego. Składały się na niego zwykle 1 koń, 1 lub 2 krowy i tyleż świń. Pierwsi osadnicy byli i są na ogół w lepszym położeniu, aniżeli osiedlający się później. Ostatni musieli nieraz dłużej czekać na przydział koni, a w pracach koniecznych zdani byli na pomoc sąsiedzką. Dochodziły do tego obciążenia płatnicze. Los spóźnionych osadników pogarszał się proporcjonalnie z ich opóźnieniem w przejęciu zagrody, gdyż każdy tymczasowy a nieuspołeczniiony osadnik poprzedni doprowadzał gospodarstwo

zwykle do coraz większego zaniedbania i upańku. Stąd różnice w pozycji ekonomicznej wynikają raczej nie z ilości posiadanej ziemi, lecz z zasobności gospodarstw, szczególnie, jeśli chodzi o inwentarz żywy. Zasobnością tą kierowali się też przede wszystkim przy wyborze zagród. Dziś uświadamiają sobie, że ważniejszym momentem "powinna była być wartość gleby", gdyż - ich zdaniem - "inwentarza można się dochować, a ziemi nie odmienisz".

Wszyscy osadnicy mają już akta nadania. Ostatni² zostały dokonane nowe pomiary gruntów i przeprowadzone uzupełnienia, które są oceniane korzystnie przez wszystkich prawie rolników we wsi, gdyż w dużej mierze uwzględniano ich życzenia. W najtrudniejszej sytuacji znajduje się grupa kandydatów na parcele. Są oni jeszcze nieustabilizowani w nowym środowisku, spełniają prace sezonowe i mają pewne trudności z wyżywieniem swego przywiezionego inwentarza. Do czasów ostatnich pracowali w charakterze robotników rolnych na majątku tutejszym. Z innych kategorii zawodowych 4-ch robotników jest stale zajętych w lesie, a 1 w tartaku. Rzemieślnicy chodzą także na prace sezonowe. Kowal pracuje częściowo u siebie i częściowo najemnie. Do urzędników należy nauczycielka, woźna szkoły i gajowy. Żyją oni z zarobku skromnego, lecz mają mieszkanie i prowadzą własne, oprócz gajowego, gospodarstwo domowe.

Mimo różnice pochodzenia regionalnego, na 50 rodzin 47 rodzin to katolicy, 3 rodziny są prawosławne. Wszyscy są obywatelami państwa polskiego. Zróżnicowanie regionalne rodzin przedstawia się następująco:

Wielkopolska	8	Kieleckie	3
Kujawy	4	Wileńskie	4
Lubelskie	7	Wołyńskie /Zabuże/	6

Krakowskie	7	Sanooskie	4
Mazowsze	5	Inne	2

Najliczniejszą grupę osiedleńców wsi stanowią Poznańscy łącznie z Kujawianami. Jest to grupa najbardziej zżyta z wzorami gospodarki typu zachodniego. Osadnikom tych regionów nie są obce sposoby gospodarowania na nowych osadach, nie obce urządzenia techniczne i cywilizacyjne oraz nie jest im obcy wyższy poziom życia. Doświadczenia z pracy przymusowej na roli w Niemczech z okresu wojennego, w której przeważnie uczestniczyli, pogłębiły znacznie ich poprzednie wzory zawodowe. Mają też na ogół w tutejszym terenie opinię najlepszych gospodarzy - osadników. Także struktura osobowości społecznej i obyczajowej różni ich od innych osadników. Cechuje ich duża doza realizmu życiowego oraz dążność do stabilizacji i solidności.

Drugą z kolei najliczniejszą grupą jest grupa lubelska, w naszym wypadku tzw. "Łukowiaczy". Grupa ta, składająca się przeważnie z małorolnych, biedoty wiejskiej lub beznadziejnego proletariatu wsi lubelskiej, weszła, zresztą jak i krakowska, wileńska, wołyńska, w zupełnie nowe dla niej środowisko gospodarcze. Najczęstszym zjawiskiem jest niedostosowanie się do poziomu cywilizacyjnego i możliwości gospodarczych w nowym środowisku. Powoduje to z reguły obniżenie stanu kulturalnego zagród, pochodzące z niedoceniań wyższości gospodarki typu zachodniego. Osadnicy tej kategorii przenoszą często własne wzory ponad inne, im obce.

Prace rolne wymagają na tych terenach większego wkładu, niż w urodzajnej często glebie Lubelskiego i Wołynia. Nie wierzą w skuteczność i potrzebę stosowania np. nawozów sztucznych w tym stopniu jak osadnicy

z Wielkopolski, Tarnowskiego - gdzie dominował typ gospodarki wegetatywnej. Sprawę nieprzystosowania pogłębia często fakt przejścia do zawodu rolniczego z zawodu innego i eksperymentowanie w nowej roli społeczno-gospodarczej. Mimo wszystko Lublinianie, jako osadnicy, mają opinię pochlebną. Według opinii przedstawicieli innych regionów są "elementem pilnym i pracowitym, pracują wytrwale i nie oglądają się na nic!"

Najbardziej zwartą grupą regionalną są Wilnianie. Ludzie ci za wszelką cenę chcieli osiedlić się wspólnie. Najwięcej też obce im są wzory typu zachodniego, tak o charakterze społeczno-obyczajowym jak i gospodarczym.

"Gdy widzę naszego człowieka o naszym zaprzęgu to w pierwszym porywie wyskakuję z woza i krzyczę do niego witaj mój bracie miły, ścisłam go i całuję, chociaż go zupełnie nie znam" - wypowiada jeden z gospodarzy.

Spójnia i poczucie odrębności są u nich tak silne, że zachodziły wypadki przenoszenia się osadników osamotnionych do większych skupisk Wilnian. Według opinii ich samych trudno im jest dostosować się do innych grup regionalnych. "Oni nas nie rozumieją i my ich nie rozumiemy" - mówią.

Trudno dostępna i tajemnicza dla ogółu mieszkańców wsi jest grupka z powiatu sanockiego. Członkowie tej grupki, przesiedleni w tutejszy teren, pomieszani narodowościowo poprzez małżeństwa, są traktowani jako obcy i izolujący się. Mimo protestów indywidualnych z ich strony nieufność wzajemna nie znika i w potocznym języku nazywa się ich stereotypowo "Ukraińcami", gdyż "rozmawiają i po naszymu i nie po naszymu". Na teren wsi, z wyróżniających się grup regionalnych, przybyli jako ostatni

Wieś liczy obecnie około 300 mieszkańców. Rodzina przeciętnie około 6 osób i waha się w granicach od 2-8 członków. Znikoma jest liczba śmiertelności. Od czasu osiedlenia wsi były 4 wypadki śmierci. Znacznie jest większa liczba urodzin w tym samym czasie. Mało znajduje się rodzin 3-pokoleniowych /5/ i 1-nopokoleniowych /1/. Brak młodzieży między 20-30 rokiem życia. Przeciętna wieku rodziców około 40 lat. Wielka przewaga w liczbie dzieci nad starcami. W czasie od lipca 1945 do czasu obecnego 12 rodzin opuściło wieś, 12 przeszło na opróżnione miejsca. Kilka domów nie jest zamieszkałych w ogóle. Są one w pewnym stopniu zniszczone. Jak już wspomniałem wyżej, na skutek dużego odalenia, mieszkańcy wsi, poza koniecznością załatwiania spraw w mieście powiatowym i ważniejszych spraw gospodarczych w innych, także odległych miasteczkach, ciążą przede wszystkim do najbliższego, większego ośrodka skupienia, tj. do [REDACTED]. [REDACTED] jest dla nich "pod ręką" - jak mówią. Tutaj można załatwić wszystkie sprawy w gminie i "niejedno kupić". Wieś [REDACTED] należy etnograficznie do typu "w i e l o d r o ż n i - c y"^{1/}. Posiada jednak charakter nowoczesny. Przeważają domki nowe, estetyczne. Gospodarstwa są położone na uboczu, u wylotu ulic. Szachownica pól. Do budynków niegospodarskich należy 1-2 ha ziemi i ogródki. Wieś "gminna" posiada następujące urzędy, instytucje, organizacje społeczne i ośrodki gospodarcze: Urząd Gminny, Gminną Radę Narodową, Urząd Stanu Cywilnego, Agencję Pocztowo-Telegraficzną, stację kolejki powiatowej, 7 kl. szkołę powszechną, kościół katolicki; partie i organizacje: PPR, PPS, SL, OMTUR, ZWM, ZWO oraz świetlice tych organizacji; gospodarze: spółdzielnię Samopomocy Chłopskiej, filię Spółdzielni Osadniczo-Rolnic-

1/ Por. K. Moszyński - Kultura ludowa Słowian. Cz.I, str. 562.

czej, dwa młyny wodne, 1 tartak państwowy, restaurację, 2 sklepy rzeź-
nickie, piekarnię, 1 krawca, szewca, 2 kowali, kołodzieja, fryzjera,
dentystę i innych. Kiedyś wieś liczyła ponad 2000 mieszkańców, dziś
liczy około 1500.

Ilość gazet, czasopism, książek, aparatów radiowych przedstawia się
następująco:

Tytuł	██████████ 300 mieszk.	wielodrożnica 1500 mieszk.	Cała gmina bez 1-nej wsi małej
Rolnik Polski	6	54	122
Ziemia Pomorska	2	2	-
Chłopska Droga	-	16	-
Robotnik	-	16	-
Przegląd Socjali- styczny	-	15	-
Zielony Sztandar	-	około 15	-
Płomyk, Płomyczek	-	kilka	-
Sporadycznie, innych gazet	-	-	egz. ok. 50
Rycerz Niepokalanej	-	-	45-50
Innych religijnych	-	-	ok. 10
Książki	-	-	-
Radio	3	18-20	55

Inaczej, niż postronny obserwator, patrzył na wieś osiedlenie,
który ze specjalnym nastawieniem i celem przybył w te strony jesienią
roku 1945, by tutaj wybrać sobie osadę do gospodarowania. Jeśli osad-
nicy przybywali w większej ilości, tymczasowy zarząd gminny wysyłał na
stację, oddaloną stąd o 16 km, podwoły. Jeśli ich nie było, kandydat

działał na własną rękę i kierował się sam, lub z przygodnym nieraz znajomym o podobnych zamiarach, w okolicę, by rozpatrzyć się w sytuacji. Różne wtenczas względy były brane w rachubę przy wyborze zagrody. W owym czasie jesienią 1945 r., wszędzie jeszcze tutaj byli Niemcy. Częściowo sami gospodarowali, częściowo w miarę dopływu transportu osiadali Polacy.

Cyt. nr. 2 - tak mniej więcej opisuje swój wybór zagrody:

"Gdy tutaj wybierałem tę zagrodę, którą teraz mam, to byłem już w tych stronach drugi raz. Wybrałem sobie wtenczas inną i w innej wiosce. Ziemia tam była lepsza. Ponieważ jednak przez moją kobietę spóźniłem się, to zagroda została w tym czasie zajęta. Tak, udałem się na poszukiwanie innej. Zaszedłem wreszcie do tej wsi. Byłem z M [REDAKTOWANE], znajomym sąsiadem. Tak się zdarzyło, że zaszliśmy jakoś od drugiej strony, akurat od nr. 1. Oglądamy sobie. Wieś - taka sobie.....niczego. Jest celowo postawiona. I zabudowania, tzn. te zagrody bardzo mądrze rozłożone, bo każda jest osobno a razem z polem. Idziemy wtenczas do sołtysa i mówimy mu o co idzie. On wtedy powiada: "A oglądajcie se. Toć są do wzięcia. Tylko nie siedem pierwszych numerów, bo to dla wojskowych". Tak idziemy sobie od nr. 1 do końca, w stronę gminy. Patrzymy...ta nie nadaje się i ta nie, bo zabudowania nie najlepsze, a tu nie ma lewentarza i za mała jakoś. Idziemy, idziemy, a tu już około 2,5 km przeszliśmy i nie wybieramy. Zbliżamy się do jednej zagrody, a wtenczas M [REDAKTOWANE] mówi: "To już chyba lo mnie i ja mówię - M [REDAKTOWANE], a jeśli - to już chyba lo mnie, bo już przed tym widzę sobie....stodoła jest i jaka jeszcze, duża, no-

wiuteńka! I zobaczyłem ten płotek starannie pomalowany przed domem i tę altankę. Patrząc w pole i widzę dużo tych kópki /tzn. ogrodzonych łąk/ i lewentarza coś nie-coś w nich i konia. To ja mówię - M [REDACTED], to, już i moje, a M [REDACTED] na to: "To niech i tak będzie". I wziąłem, bo jeszcze myślałem sobie - gdy ten Niemiec ma tak wszystko ładnie na zewnątrz urządzone i ten oto ogródek starannie utrzymany to i pewnie wszystko ma niegorsze. I nie pomyliłem się. Ta wieś to mi się też podobała, nawet więcej niż poprzednia. Bo łąki były i kople były, a jak człowiek nie ma gdzie paść tego lewentarza i to tak smutnie chodzi, jakby płakało, to człowiekowi aż żal się robi i całe lato ma zepsute, bo wciąż myśli jak to nakarmić. A tu, to człowiek wypuści lewentarz do kópki i ma spokój i nawet dziecko ma czas się pobawić i pouczyć na książce. Jeszcze jedno jest ważne - gdy zagrody są tak szeroko rozstawione, to nikt nikomu przez miedzę w garnki nie zagląda".

Z przytoczonych oraz innych typowych wypowiedzi wynika, że osiedlenie na roli kieruje się przede wszystkim motywami praktycznymi i ekonomicznymi w wyborze osady i o ile tylko może doбира sobie gospodarstwo odpowiadające jego pod tym względem życzeniom. Pod tym kątem widzenia je też później ocenia. I tak ceni on sobie przede wszystkim zasobność i dostatecznie wyposażenie gospodarstw nie licząc się zbytnio, szczególnie w pierwszym okresie, z rodzajem gleby. Docenia też rolę łąk, pastwisk i pobliskiego lasu. Dodatkowo ocenia przejrzyste wyodrębnienie każdego gospodarstwa, sprzyjające pewnemu pożądanemu odosobnieniu i samodzielności, lecz zarazem wygodnej łączności i z polem i z resztą świata. Rozciągłość wsi nie jest mu przeszkodą w nawiązywaniu styczności sąsiedzkiej. Sprzyja

Kontakt z grupą antagonistyczną niemiecką.

Wybór osady, względnie mieszkania prowadził z reguły w terenie tu-
tejszym do kontaktu osadników narodowości polskiej z grupą bieżunowo
odmienną społecznie i kulturalnie, antagonistyczną i wrogą tj. grupą
ludności niemieckiej. Mamy liczne wypadki świadomej lub nieświadomej
obawy kontaktu bezpośredniego. Nr.2 - obecnie osadnik na 13 ha, pod-
czas wyboru osady nie wchodzi w styczność z grupą niemiecką zupełnie.
Dominująca u niego dążność do poprawienia przede wszystkim swoich do-
tychczasowych warunków materialnych wyraża się w wyborze najlepszej,
jego zdaniem, zagrody na podstawie "zewnętrznego oglądu". Konieczną
styczność, negatywnie jednak ocenianą, stara się odłożyć na później.
Gdy do niej dojść musi, działa według wzorów grupy własnej, solidary-
zując się z nią w jedności działania. Postępuje wtenczas według norm
swojej grupy państwowej lub narodowej. Podobną obawę styczności
z Niemcami wyraża wypowiedź, podana w nr. 3 na stronie 8, oraz wypo-
wiedź nr. 61, żony robotnika. Przybyli oni na prace do majątku okolicz-
nego 15.9.47. Na zapytanie moje, dlaczego nie przyjechali wcześniej,
odpowiadają:

"Człowiek się bojał, bo wiedział, co one /tzn. Niemcy/ ro-
biły z nami, to znowu miał tu iść?... Tak różnie ludzie mówiły,
że rabują, że zabijają".

Nr. 64 - żona osadnika na 13 ha, dawniej na 3 ha w Lubelskim:

"Nasza sąsiadka, gdy miała jechać, to lamentowała i mówi-
ła: "Po śmierć tam jadę, po śmierć, Panie Jezusieчку kochany".
Jej to aż zły był i się z nią pokłócił o to. Mój to się nie

bojał, chociaż wyszedł ledwo żywy spod trupów. Łotry były.

W naszej wsi to wymordowali małowielą 40, a w gminie 200 Polaków. Jak się człowiekowi przepomni, to lepiej nie mówić."

Wzajemne postawy wrogie, wyrobione na podłożu historii stosunków obu grup i przeżyć okupacyjnych grupy polskiej, wyzwoiliły w styczności bezpośredniej członków tych grup reakcje antagonistyczne. Stało się to tym bardziej, że jedna grupa narodowa o biegunowo odmiennych układach wartości, wkraczając w gospodarstwa drugiej, zagroziła bezpośrednio i całkowicie najważniejszym interesom tej drugiej grupy narodowej, pozabawiając ją jej dotychczasowego stanu socjalnego. Nr. 7 - obecnie gospodarz na 13 ha i [REDACTED] gromady tak charakteryzuje swój kontakt z grupą rodzinną niemiecką:

"Na osadę X dostałem się przez upór. Gdy bowiem zaszedłem do Niemców, nie chcieli mnie wpuścić. Gdy tłumaczyłem, że chciałbym zagrodę obejrzeć, gospodyni dała mi do zrozumienia, że ona tu rządzi i że nic nie mam do szukania. Była taka wściekła, że musiałem udać się po milicję, ażeby ją nauczyć porządku. Wtenczas, wprost na przekór, wziąłem to gospodarstwo. Wkrótce jednak zmieniłem je, bo inne okazało się lepsze. Niemcy byli tutaj możliwi, chociaż strasznie na nas patrzyli. Na samym początku, niektórzy myśleli nawet, że Polacy przychodzą do nich na parobków. Ale rychło mieli możność przekonać się, kto nim zostawał. Było ich wtenczas wielu, tych Niemców i do pracy ociągali się. Trzeba było nieraz wystąpić energicznie i ustalić kto i jak, tym bardziej, że najlepsze rzeczy, nawet żywność lepszą chowali i wydzielali. Potem to się różnie wszędzie układało.

• Wyrazem silnego antagonizmu jest mylne podawanie osadnikom polskim wielkości przynależnych do gospodarstw gruntów przez Niemców. Prowadziło to nawet do antagonizmu między osadnikami polskimi. Powyższe wynika z relacji nr. 43, byłej sekretarki gminnej i nr. 42, kierownika szkoły w [redacted] we wsi typu wielodrożnica.

Nr. 43 - "Przy przydzielaniu gruntów okazywały się wypadki mylnego, a złośliwego nieraz, podawania granic przez miejscowych Niemców /Byli oni jeszcze przez cały rok w tej okolicy/. Można podejrzewać, że było to działanie celowe z ich strony, a żeby się zamęt w osiedlaniu. Wynikłe stąd antagonizmy stosunkowo łatwo likwidowano na podstawie planów lub sprostowań przez samych Niemców. Fakty jednak takie zdarzały się. Pół było wtenczas pod dostatkiem, nikt więc specjalnie o brak ziemi nie awanturował się."

Nr. 42 - "Niemcy wprowadzali Polaków w zagrody i obejścia i wyznaczali granice pól. Zdarzało się jednak, że Niemiec, gdy umiał ktoś do niego podejść /najczęściej przez alkohol/ wyznaczał granice daleko większe niż te, które dawniej były. Następowaly spory i nieporozumienia, które kończyły się w urzędzie gminnym, gdzie na szczęście były akta i plany osad."

Silny antagonizm znajduje swój wyraz w postawie osadnika nr. 17a, małorolnego z Łukowskiego, dziś na 13 ha, według relacji jego żony:

"Gdy tu raz przyszedł Niemiec i prosił o chleb, to mój mówi do niego: "Skądżeś jest?" Gdy ten powiada, że z Polski, to mój był wściekły i rzecze: "Psiakrew, Niemcowi z Polski chleba! Tutejszemu, to bym dał, ale temu, to tylko kulę w łeb. Dosyć

mnie namęczyłyście, ja wam ledwo uciekłam".

W wypadku wyżej podanym Niemiec doświadczany jest przez osadnika Polaka nie tylko jako obcy, lecz jako wróg. Uświadomioną wrogość grupy niemieckiej z czasów okupacji przenosi na członka tej grupy, który właśnie uosabia wroga najgorszego.

Ostre antagonizmy tępieją jednak z biegiem czasu. W miarę poznawania się wzajemnego, wzajemnych usług i styczności w pracy na roli następuje bliższe współżycie. Ze stopnia wrogości przechodzą obce sobie grupy na stopień przystosowania się. Niekiedy nawet ich styczności społeczne odbywają się na podłożu pewnych takich wartości, które obie ze stron nie uważają już tak bardzo za obce. Nieraz widzą je sobie bliskie, może nawet cenne. Następuje zmiana postaw i wzajemnych stosunków, szczególnie w stycznościach z tzw. "swoimi Niemcami", z którymi żyją pod jednym dachem. Nawet te same osoby, które przedtem odnosiły się do siebie najmniej życzliwie i nie stykały się chętnie, wchodzi teraz w swobodniejsze kontakty. Robią sobie względy i grzeczności, zawsze jednak w granicach określonych normami własnych grup. Cytowany już nr. 3 tak charakteryzuje zamiary i nadzieje Niemca, od którego przejął zagrodę, oraz, swoje późniejsze z nim współżycie:

"Ten nasz Niemiec to nas bardzo polubił, a szczególnie naszego Janka. Dawał do zrozumienia, ażebym się wszystkim dobrze opiekował i nie bał się, bo gdy on powróci, to mnie nic się złego nie stanie. Chciał nawet, ażebym go jakoś przechował i wybawił przed wyjazdem. Janka, to obiecał nawet wziąć za swego, bo dzieci nie mieli. Ja jednak myślałem sobie, że tak być nie może. Wyjechał więc tak jak i wszyscy, lecz co tylko

chciał wziąć ze sobą, to wziął, chociaż dużo rzeczy zakopał, że ich znaleźć nie można".

Po wyjeździe Niemców ta sama żona osadnika, który uszedł kiedyś z egzekucji, oraz inni, wykazują w stosunku do nich obecnie zmienioną postawę, uznając ich pewne cechy, jako wartościowe. Jak układały się wzajemne stosunki ogółu osadników polskich i niemieckich w całej rozciągłości nie udało mi się szczegółowo stwierdzić, gdyż nie przywiązywałem w badaniach do tego zagadnienia zbyt dużego znaczenia. W poszczególnych jednak wypadkach /które są zapewne odzwierciedleniem liczniejszych/ wynika, że w miarę upływu czasu znajdowano wzajemnie pewne styczności w układach, czy zespołach wartości, które z kolei doprowadzały do zmiany postaw wzajemnych. Ocenia się szczególnie dodatnio Niemców w ich roli zawodowej. Można by powiedzieć, że mimo szeregu akcentów antagonicznych, w próbach dostosowania się wzajemnego, grupa narodowa polskich osadników została wprowadzona bez szkód materialnych i społecznych w nowe gospodarstwa. Osadnicy mieli możliwość porównania obcych wzorów pracy. Zdaniem samych osadników, proces wprowadzenia ich, w nową często dla nich rolę społeczną i zawodową, odbył się w tutejszym terenie korzystnie.

I 2
 5 - 6861
 9 - 9561
 1951

Więź rodzinna.

Na tle społecznych motywów osiedlenia i uczestnictwa osiedleńców w poprzednich kręgach i grupach społecznych, wyznaczających różnorodność ich doświadczeń dotychczasowych, dążeń i postaw, lecz typowych dla kręgu ludzi pracy, kształtuje się ich życie społeczne w nowym środowisku. Rodzina, jako najistotniejsza forma współżycia społecznego w środowisku dawnym, okazuje się i w okresie formowania warunków nowych jako grupa najżywotniejsza, pokonywująca przeszkody na swej drodze ekspansji i jest w dalszym ciągu podstawą i bazą późniejszych związków społecznych w nowym terenie. Wszystkie inne - powiązania narodowe, państwowe były w momentach osiedlania tylko tłem wyznaczającym ramy ogólnej działalności rodziny ze względu na jej dążności i potrzeby. Interesy tych grup, ujmowane z perspektywy rodziny, były mniej istotne i drugorzędne. Rodzina szukała nowych, możliwie najlepszych warunków egzystencji, a więź jej dotychczasowa szukała najlepszego wyrazu w oparciu o lepszą podstawę ekonomiczną dla jej rozwoju. Rodzina jest zasadniczym elementem tworzącej się struktury nowej wiejskiej więzi społecznej od pierwszych momentów jej kształtowania się, wyzwalamy inne, jak: wtórną więź sąsiedzką, wspólnotę wiejską i lokalną. Wszelkie więc rozważania nad procesami zbliżania i tworzenia się szerszej wiejskiej więzi społecznej w nowych warunkach można rozpocząć od rodziny i ze względu na rodzinę, jako najbardziej zachowawczemu z elementów skupienia społecznego, a działającego z kolei jako czynnik lub zespół czynników zespalania się szerszego. Następuje oczywiście także proces odwrotny, różnicujący samą rodzinę w jej strukturze. Każdy element społeczności szer-

szej lub czynnik procesów ogólnych wpływa na rodzinę. Zaistniały bowiem nowe warunki, nowe możliwości, zaczęły działać nowe czynniki przemian, które nie ominęły także rodziny. W interesujących nas przypadkach wsi znajdujemy niektóre przykłady przemian lub rozpadu więzi rodzinnej w tych wypadkach, gdzie osiedlenie na obszernych terenach Ziemi Odzyskanych jest dogodną okazją do zerwania krępujących i skądinąd niepożądanych dawnych więzów rodzinnych. Na ogół jednak, uwidacznia się zjawisko wręcz odwrotne, mianowicie takie, że nowe, lepsze warunki, w doświadczeniu przynajmniej ogółu osiedleńców, wytworzyły także lepsze warunki dla społecznego skupienia i egzystencji samej rodziny. Mówiąc o rozkładzie rodziny w poszczególnych wypadkach konkretnie zaobserwowanych, odgraniczam je od rozważań nad rozkładem rodziny wiejskiej w ogóle. Rozkład zaobserwowany dotyczy tylko rodzin nielicznych, a sam jego charakter nosi raczej znamiona odrodzenia lub reorganizacji rodziny w nowej jej społecznej formie, lecz będącej przedmiotem wiejskiej opinii społecznej, zwykle wyrażającej się w negatywnej ocenie, szczególnie wśród kobiet wiejskich.

Nr. 42 - kierownik szkoły:

"Były i są wypadki osłabienia więzów rodzinnych. Wolność i swoboda zaznaczały się wyraźnie.

Nr. 41 - osadnik z Krakowskiego, osiadły w [REDACTED]:

"Pokaźną liczbę /jak określa/ wyzwolonych stanowili ci, którzy, mając często dość utrapień dawnych, nie rzadko rodzinnych, przybywali by rozpocząć nowe życie. Mieliśmy tutaj dwa wypadki bigamii oraz są dość liczne konkubinaty. Przybyła właśnie z kraju żona jednego z takich wyzwolonych,

spotyka swego męża ślubnego z nową połówicą na powózce ślubnej. Robi awanturę i zostaje przy mężu. Ten odsiaduje pewien czas przestępstwo, lecz obecnie żyje zgodnie ze swą pierwszą. Ludzie nie szczędzą w takich wypadkach uwag, aczkolwiek nie potępia się ich tak, jak kiedyś. Mówi się nieraz, że to jest sprawa prywatna.

Nr. 38 - osadnik na 13 ha, dawniej małorolny z Krakowskiego:

"Tu we wsi mamy tego L. Z żoną nie żyje i jeszcze ją źle traktuje, gorzej niż najgorszą, chociaż ludzie ją chwala, Co ona biedaczka ma począć z pięciorgiem drobnych dzieci? Napłacze się też niemało. Najstarszy siedzi z nim i trzyma jego stronę. A on sobie z Niemką żyje i nic go nie obchodzi, ani żona, ani dzieci. Nawet im wcale nie pomaga, chociaż mu się dobrze powodzi. On jest nic nie wart; to taki jakiś...kto go tam wie, kim on jest. My jej pomagamy, bo nie można dopuścić, żeby te małe z głodu poumieraly".

Czynniki, które wpływają na kształtowanie się nowej struktury więzi rodziny wiejskiej na Ziemiach Odzyskanych są liczne i znamienne. Rodzina wiejska do niedawna była w swej treści społecznej bardzo bogata, gdyż w niej przebiegało zwykle całe życie jej członków. Jednostki były włączone w rodziny, a rodziny zintegrowane w sąsiedzkie wspólnoty. Te dwie cechy ogólne wyodrębnia Znaniecki jako istotne dla społecznego życia wiejskiego. Rodzina spełniała wszystkie funkcje i zadania w zakresie przygotowania swego członka do życia w kręgach rodziny i wprowadzała go w kulturę środowiska. Spełniała ona funkcje społecz-

ne i gospodarcze. Była jednostką gospodarczą w ramach której byt ekonomiczny członka był w decydującej mierze uzależniony. Do czasu pojawienia się szkoły w zbiorowości wiejskiej, rodzina także przygotowywała członka do ról jemu wyznaczonych społecznie. Jednostka wchodzi do społeczności wiejskiej także poprzez rodzinę. Ma to istotne znaczenie dla struktury tradycyjnej więzi społecznej rodziny. Wiele elementów tradycyjnej więzi rodzinnej, mimo działania szeregu czynników nowszych, urbanistycznych, pozostało istotnymi w swym charakterze i stają się nadal fundamentalnymi elementami więzi rodziny wiejskiej. Wpływające czynniki przemian, a pochodzące od grup szerszych, zmodyfikowały w pewnej już mierze strukturę więzi tradycyjnej, lecz zupełnie jej nie zniszczyły. Procesy urbanizacji wsi, wywołujące przemiany, w pewnej mierze nawiązują do cennych elementów struktury tradycyjnej rodziny wiejskiej, w innym znów zakresie zmieniają jej oblicze.

Współczesne procesy osiedlania Ziemi Odzyskanych, jak już to zaznaczyłem w innym miejscu, poza rozpadem innych wspólnot, ochroniły rodzinę wiejską od rozbicia. Polityka osiedleńcza nie dopuszcza bowiem w zasadzie do osiedlania się na somowystarczalnych gospodarstwach rolnych osób bezzennych. Uznaje się tym samym związek grupy rodzinnej z przedsiębiorstwem rolnym, z ziemią. Ilość tej ziemi i wielkość zagrody jest dostosowana do możliwości gospodarczego działania rodziny. Wieczny głód ziemi dla kategorii małorolnych i beznadziejnego proletariatu wsi został zaspokojony. Gospodarstwo, jako źródło utrzymania i zysku ekonomicznego rodziny, stało się tym samym szczeblem do awansu ekonomicznego rodziny i warunkiem awansu społecznego w obrębie tej samej kategorii zawodowej rolników, lub też innej.

Według typologii społecznej Fl. Znanieckiego, wszystkich osiedleńców tutejszych wsi zaliczyć bez wątpienia należy do typu ludzi pracy. "Trwałym, rzeczywistym ogniskiem zainteresowań osobistych człowieka pracy nie jest wcale jego funkcja w kręgach pracy, lecz jego stan socjalny"^{1/}. Człowiek tego typu społecznego, jako osiedleniec, działa zgodnie według wzorów swych kręgów pracy, wśród których wyrósł i ze względu na nowo zaistniały warunki. W swoim poczuciu, dzięki powszechnie dotąd istniejącej w jego kręgach społecznych trosce o losy ekonomiczne rodziny, widzi teraz możliwość ich zapewnienia w tej właśnie dziedzinie, która wydawała mu się przedtem istotną. Brakujące warunki do wydzwignięcia się ponad swoją marną egzystencję uważał dotąd za czynnik pozytywny, o który warto się teraz szczególnie ubiegać i starać. Jeśli był robotnikiem rolnym, czy małorolnym, doceniał przede wszystkim posiadanie pewnej koniecznej ilości ziemi, jako warunku podwyższenia się do hierarchii społecznej rolników. Moment ten jest istotnie charakterystyczny dla poczucia osadników, którzy przeszli poprzez awans z bezrolnego, czy małorolnego, na samodzielnego gospodarza. Jeśli osiedleniec nie należał do kategorii rolniczej, starał się wówczas o polepszenie swych warunków dotychczasowych w tej dziedzinie, która wydawała mu się najbardziej pociągająca i możliwa. Działał jednak, poza nielicznymi wypadkami, zawsze ze względu na więź, łączącą go genetycznie i bezpośrednio, tj. rodzinę. Jeśli małorolny otrzymuje dostateczną ilość upragnionej ziemi i traktuje ją jako istotne źródło ekonomicznego dochodu rodziny czuje się podniesiony społecznie do poziomu pełnorolnych. Obowiązuje to jednak w systemie starym - gospodarki kapitalistycznej.

1/ Znaniecki - Ludzie terażniejsi, str. 209.

W obecnym - tylko częściowo i z pewnymi zastrzeżeniami. Obecnie, na skutek wielkiej ruchliwości społecznej i możliwości przechodzenia z jednej kategorii zawodu do innej, zburzone zostało u osadnika poczucie granicy awansu i jego istoty. On i inni awansowali społecznie i gospodarczo, nie dzięki swojej zasłudze, lecz dzięki powszechnej szansie. Z szansy tej już skorzystali. Zmianę zaś samą uważaliby może za znaczny awans, lecz pod warunkiem istnienia pewnego, ich zdaniem, prawa własności i pewności jutra. Stąd, tylko nieliczni z osadników widzą siebie na tle awansu powszechnego.

Nr. 34 - osadnik na 14 ha, dawniej robotnik rolny z Poznańskiego:

"Obecnie mam dom wspaniały. Ziemię i wszystko. A czy tak było dobrze, że jeden miał wszystko, a inni nic nie posiadali? Teraz, to jest przynajmniej równiejszy rozdział. Człowiek wie, że pracuje i coś z tego ma."

Poczucie powszechnego awansu społecznego uzdalnia tylko nielicznych do aktywności w większym zakresie. Sfera psychiki i charakteru zmienia się u nich i przeobraża. Inaczej gospodarują i inaczej widzą siebie, rodzinę i wszystkich. Wiążą się z sąsiadami, ze środowiskiem. Wyzwalają szereg dążeń społecznych i gospodarczych. Widzą możliwości dla swej rodziny. Swoje dzieci już często w innej roli. Jeśli rolników, to nie takich jak oni kiedyś, lecz lepszych, nowoczesnych, gospodarujących według lepszych wzorów. Daje to poczucie optymizmu, i wyzwala dążność do przeciwstawienia się trudnościom. Lecz, aby istniał taki obraz możliwości społecznych i kulturalnych wsi u wszystkich, zdaniem rozmówców nielicznych, wyłania się potrzeba działania

celowego nad przeobrażeniem kulturalnym wsi. Dotychczas proces przekazywania dziedzictwa kulturalnego na wsi odbywał się przede wszystkim w rodzinie. Dziś sfera ta została ograniczona. Rodzinę w jej funkcji przekazywania tradycjonalizmu zastąpiły instytucje grup szerszych o innym nastawieniu. Ma to niewątpliwy oddźwięk społeczny w grupie rodzinnej, w kierunku racjonalizacji jej stosunków społecznych i wspólnotowych działań. Wskutek lepszych warunków mieszkaniowych zniknęły częste okazje do nieporozumień. Antagonizm pokoleń, mający często swoje źródło w złych warunkach materialnych dawnej rodziny chłopskiej, obecnie, na skutek ich polepszenia łagodnieje, lecz przejawia się tym bardziej w sferze światopoglądowej.

Ważnym elementem życia rodziny wiejskiej jest jej związek z ziemią. Ziemia daje podstawę egzystencji, a ilość jej często warunkuje stan socjalny członka wsi. Toteż rolnik typu tradycyjnego ciągle porównywał siebie na tle ilości ziemi z rolnikiem innym. Na tym już prostym podłożu wyrastała cała hierarchia społeczna stanowisk na wsi. Podział na bogaczy, średniaków i biedotę jest cechą wsi tradycyjnej i płynące stąd antagonizmy. W procesie dotychczasowych przemian społeczno-gospodarczych przeobraziły się w dużej mierze dawne różnice klasowe na wsi na różnice nowe. Posiadający mniej pola mógł, gdyby chciał, mieć go więcej. Ilość zajętej ziemi, dopóki jest jej duży zapas, nie jest w pierwszym okresie warunkiem antagonizmu w ogóle, gdyż, obiektywnie biorąc, każdy, komu to odpowiada, może wziąć jej w pewnych granicach mniej lub więcej. Warunkiem antagonizmu staje się dopiero pomyślniejszy stan socjalny osadników na gospodarstwach większych i zasobniejszych przez systematyczny rozrost ich pozycji ekono-

micznej na niekorzyść osadników na gospodarstwach niewystarczalnych i nieraz podupadłych - małych lub średnich. Świadome przy tym działanie sprytniejszych gospodarzy nad podniesieniem swego stanu socjalnego dystansuje w szybkim tempie osadników małych i średnich. Ci ostatni zdani są zwykle na ich pomoc sąsiedzka, popadając przez to w pewną zależność społeczno-gospodarczą. Proces ten pogłębia się w miarę wczesnego wyczerpania się szansy względnie równego startu życiowego na Ziemiach Odzyskanych z jednej strony, z drugiej zaś - w miarę postępującego rozwoju ekonomicznego gospodarstw zasobnych i zwiększających się w tym samym czasie trudności w prowadzeniu gospodarstw mniejszych, zniszczonych lub podupadłych.

Z obserwacji własnej: Osadnik nr. 22 opuszcza swe gospodarstwo, bo nie ma konia do obróbki pola. Brat jego był przez parę miesięcy parobkiem u gospodarza Z. Ostatnio zwolnił się i pomaga swemu bratu, lecz i to nie pomogło. W obróbce roli byli ostatnimi, bo zależeli od dobrej woli sąsiadów.

W związku z kształtowaniem się nowego wzoru zawodowego rolnika, kształtuje się także i związany z jego nową kategorią zawodową - nowy wzór członka rodziny. Achnkolwiek wzory osobowe poszczególnych członków rodziny były już u ogółu rodzin uprzednio wyznaczone, fakt zmiany zawodu na rolniczy lub awans w hierarchii zawodowej rolników do stopnia pełnorolnych, zmusza poszczególnych członków rodziny do zmodyfikowania swoich dotychczasowych ról i dostosowania ich do nowego stanu socjalnego. Rola każdego członka rodziny, począwszy od głowy domu, aż po dziadków i dzieci, zostaje społecznie i gospodarczo wyznaczona. Jeśli osadnik był poprzednio także rolnikiem, przenosi on zwykle wzo-

ry społeczne rodziny i zawodowe w nowe środowisko bez większych zmian. Jeśli rodzina nie była uprzednio rodziną rolniczą, przejście do obecnie wyznaczonej społecznie i gospodarczo roli powoduje z reguły zaburzenia i konflikty wewnętrzne, szczególnie, jeśli w świadomości poszczególnych jej członków, lub rodziny jako całości, zmiana dotychczasowego jej stanu socjalnego, oceniana jest negatywnie. Konieczność dostosowania się poszczególnych członków rodziny do nowych i niemiłych jej ról, daje często okazję do sprzeczek i tendencji do niechętnego nagięcia się do wyznaczonych społecznie obowiązków. W rodzinie wiejskiej, gdzie każdy jej członek ujmowany jest jako pracownik na wspólnym gospodarstwie - podobna negacja nowych ról jest niedopuszczalna i oceniana negatywnie przez innych.

Nr. 51 - córka byłego drogomistrza, poprzednio zamieszkałego pod większym miastem, lat około 25:

"Ojciec sobie myśli, że ja już tak wciąż na tej wsi będę pracować. Co z tego mam, w tej wsi zapadłej. Nawet wyjechać nie można. Wcale nie lubię wsi. Nie jestem przyzwyczajona tak żyć".

Rodzina wiejska także i dziś w nowym środowisku wiejskim, jeśli chce coś znaczyć i być włączona w tworzącą się coraz bardziej społeczność wiejską, musi ukształtować i ujmować siebie według przyjmującego się wzoru społecznego rodziny wiejskiej, bez względu na poprzednią jej rolę w kategorii zawodowej. Hierarchia ról i ich ważności jest w rodzinie wiejskiej ściśle zdeterminowana ważnością spełnianych funkcji. Głowa rodziny ma uznane prawo do podporządkowania funkcji innych członków naczelnemu zadaniu, które wyraża się w pomyślności ekonomicznej

rodziny, jako całości. Wskutek powiązania wszystkich członków rodziny chłopskiej w zwartą całość społeczną i ekonomiczną, gdzie sfera społeczna wyznaczona jest przede wszystkim warunkami gospodarczej produkcji oraz wspólnymi węzłami krwi, wspólnymi doświadczeniami, dążeniami i potrzebami, wyzwała silne poczucie wzajemnej przynależności, powiązania i solidarności. Jednostka, szczególnie młodociana, traktowana jako kandydat na przyszłego członka wsi, jest głęboko świadoma swej nicości poza kręgiem swej rodziny i bez jej opieki. W dalszym ciągu i teraz indywiduum oceniane jest w ramach społeczności wiejskiej tylko i jedynie ze względu na swoją przynależność do grupy rodzinnej. Stąd głowa rodziny, jako najbardziej odpowiedzialna za prestige swej rodziny w społeczności wiejskiej, musi realnie stosować się do norm, stawianych rodzinie jako grupie, przestrzegając dostosowania siebie i wszystkich członków do wzorów społecznych i obyczajowych, uznanych w społeczności. Wzory odchylające się społecznie ocenia się negatywnie, szczególnie u rodzin obcych. Dotyczy to nawet ich ról poprzednich. Byli gospodarze małorolni nazywają np. wszystkich tych, którzy byli w czasie wojny na pracach przymusowych na roli, stereotypowo "parobkami", a innych - przezwiskami ich poprzednich zawodów, mimo, iż obecnie są w roli pełnorolnych gospodarzy. Manifestacja poprzednich ról społecznych jest dlatego starannie ukrywana o ile to jest tylko możliwe, szczególnie, jeśli uosabianie obecnej roli jest hierarchicznie wyżej ujmowane.

Wzrastanie członka rodziny od najmłodszych jego lat w rodzinie wiejskiej, gdzie każda rzecz i każda czynność praktyczna ma niejednokrotnie unaocznione znaczenie i skutek utylitarno-społeczny, począwszy

od hodowli - opieki nad gołębiem przez dziecko i uznanie społeczne dla jego zasług, jako hodowcy przez jego ojca, aż po późniejsze pomnażanie dóbr sprzyjających pomyślności rodzinie - wiąże i zespała członka z rodziną w jedność. Poprzez organizację rzeczy materialnych wyraża się strona społeczna dążeń do zjednoczenia, lub też do buntu i antagonizmu. Ponieważ jednak rzeczywistość wiejska zdeterminowana tradycyjnie jest zwykle absolutystyczna, na długotrwały bunt i antagonizm nie ma miejsca w systemie rodziny wiejskiej. Wręcz odwrotnie, wytwarza ona świadomość nieodzownej konieczności i pozytywnej wartości stanu dotychczasowego dla dobra grupy i samego buntownika w imię innych, często wyżej ocenionych zadań, niż dążność do wolności osobistej. Ma to ten praktyczny skutek, że jednostka, aczkolwiek buntująca się przeciwko przemocy warunków, ocenia je wtórnie jako cenne i sobie najbliższe. W ten sposób, struktura rzeczywistości społecznej w wiejskiej rodzinie układała się dotąd prawie zawsze pozytywnie dla więzi grupy rodzinnej, gdyż członek tkwił zwykle w tej rzeczywistości w dużym stopniu. Procesy przemian, przychodzące odgórnie od grup szerszych, działają wyzwalająco na jednostkę zamkniętą w jej dotychczasowych kręgach społecznych, czego ona jednak samodzielnie ani uznać ani ocenić często nie może i nie jest w stanie. Stąd tradycyjnie negatywna ocena nowości zmian i technicznego postępu przez wieś, a propagowanych przez zwarte i świadome grupy o tej samej przynależności społecznej, co mieszkańcy wsi. Więzy tradycyjnej grupy rodzinnej były w ocenie jej młodej generacji niewolą jednostki, z której wyzwolenie się było prawie niemożliwe. Czynniki wyzwolenicze zawitały dopiero poprzez ostatnie procesy urbanizacji i społecznych przemian wsi. Dotąd jednak i także na Ziemiach

Odzyskanych oddziałują w dużej mierze tradycyjne elementy więzi społecznej. Zostały one w prawie nienaruszonej formie importowane z dawnych środowisk społecznych. Znajduje to specyficzny wyraz w niektórych stosunkach podporządkowania młodego pokolenia starszemu, przede wszystkim rodzicom, jako nosicielom uosabiającym tradycyjną więź rodzinną, dalej - w stosunku do rodziny dalszej, krewnych 1-szego i 2-go stopnia powinowatych i innych osób z rodziną związanych, np. pomocników w gospodarstwie, w stosunkach sąsiedzkich i szerszych. Rodzina nie wyzbyła się dotąd, z racji jej zdeterminowania, dążeń przede wszystkim ekonomicznych. Inną jednak na razie ani być nie chce, ani nie może. Należy wobec tego postawić konkretne pytanie - jak kształtuje się więź w rodzinie wiejskiej gospodarskiej - obecnie.

Jak już zaznaczyłem, rodzina wiejska działa i musi działać, wobec obecnego materialnego i społecznego jej uwarunkowania, przede wszystkim ekonomicznie. Inaczej groziłby jej rychły i kompletny upadek i zniszczenie. Lecz oprócz przedstawionych form podporządkowania i solidaryzmu, członek rodziny wzrasta w właściwą rodzinie wiejskiej sferę wartości kulturalno-społecznych, która z kolei uwarunkowana jest lokalnie i przez wpływy grup szerszych. Stają mu się przez to drogie: wspólny język ojczysty, wspólne tradycje, obrzędy, obyczaj i cała sfera kultury i to nie tylko tej jej części, która dotyczy jego rodziny i najbliższej społeczności wiejskiej, lecz i kultury grup szerszych. Jednak ponad wszystko dominuje zwykle postawa utylitarna. Człowiek wsi, z kręgów chłopskich patrzy jeszcze dzisiaj na wytwory kultury jako na instrumenty działania ekonomicznego. Ta utylitarna postawa cechuje go nawet w stosunku do osób sobie najbliższych. Zdarzające się często wypadki odwiedzin członków rodziny z dawnych miejsc zamieszkania i ujmo-

wanie tych odwiedzin jest najlepszym na to dowodem. Odwiedziny takie, świadczące z reguły także o poczuciu więzi z dawną rodziną, przemieniają się zazwyczaj w eksploatację odwiedzającego, o ile ten łączy się z rodziną solidarnością tradycyjną, zgodną ze starymi wzorami społecznymi. Z tego też przede wszystkim stanowiska dziś jeszcze na wsi gospodarskiej mąż ocenia żonę, żona męża, oboje dzieci, a dzieci rodziców.

Z obserwacji własnej: U osadnika Z. chłopiec 11-letni o-rze nieraz całymi godzinami, nawet podczas niepogody. Jest bardzo wątły, mały, niedożywiony i niezdrowy. Ojciec chwali go, że pracowity. Chętnie się nim dość często wyręcza. Sam wynajduje sobie wówczas jakąś pilną, lecz lekką pracę np. naprawę roweru, wozu itp. Szwagierka jego spełnia najtrudniejsze prace już od lat. Szwagier wyręczał go przez dłuższy czas. Parobek także.

Synek innego osadnika na 12 ha, chorego obłożnie na gruźlicę, mimo, że jest w I-szej klasie szkoły powszechnej, pracuje na roli ze swą matką. Zdaniem rodziców nadaje się do tej pracy bardzo, bo to "taki głab i nie uczy się".

Drugi, chociaż bardzo zdolny, też siedzi w domu.

Żadne dziecko ze wsi [REDAKTED] nie uczęszcza jeszcze dotąd do szkół średnich. Jest ono, zdaniem osadników, "potrzebne na gospodarstwie", lub co najmniej "użyteczne w nim więcej niż w szkole". Młodociany członek własnej grupy rodzinnej jest w ten sposób eksploatowany na równi z obcym. Sama nieraz niechętna postawa rodziców, motywowana często ich mniej korzystnymi warunkami materialnymi, zamyka lub utrudnia w znacznym stopniu ich własnemu dziecku dostęp do wszelkich wyżej kwalifiko-

wanych zawodów w przyszłości, a tym samym do ogólnego rozwoju kulturalnego i powszechnego awansu społecznego. Dzisiejsze przemiany, szczególnie zastąpienie na wsi uciążliwej pracy fizycznej - pracą maszyny, złych warunków mieszkaniowych - lepszymi, brak pożywienia - większą jego ilością, jak też i względy ideologiczne, dokonały dużych przeobrażeń w samej rodzinie i jej stosunku do zadań na tle szerszej społeczności, szczególnie grupy narodowej i państwowej, lecz nie wyeliminowały jeszcze jej niedostatku. Zależność zaś społeczno-kulturalna od życia praktycznego w aspekcie wiejskiej rodziny chłopskiej jest oczywista.

Więź sąsiedzka.

Mówiąc o więzi sąsiedzkiej odróżniam sąsiedztwo w znaczeniu stosunku, zachodzącego między dwoma rodzinami od sąsiedztwa w znaczeniu pewnej zbiorowości, skupiającej szereg rodzin przestrzennie najbliższych, którą to zbiorowość moglibyśmy nazwać kręgiem sąsiedzkim.^{1/} Sąsiad to ten, kto najlepiej odpowiada warunkom partnera stosunku sąsiedzkiego. Graniczący o miedzę może nie być wcale uznawany za sąsiada, lub uznawany za sąsiada złego. Wzór osobowy sąsiada, szczególnie na wsi, jest ustalony tradycyjnie i obyczajowo. Sąsiad ma moralne prawo oczekiwać pomocy wzajemnej, życzliwości, poszanowania od swego partnera i tym samym musi się jemu odwzajemniać.

Pierwszym ważnym elementem dawnej więzi społecznej, który uległ przeważnie rozbiciu na skutek osiedlenia, jest ta więź sąsiedzka, która wiązała osiedleńca w poprzednim środowisku. Na terenie wsi znajdujemy kilka przykładów przeniesienia dawnych związków sąsiedzkich w nowe środowisko, lecz są to wypadki raczej sporadyczne. Przeważnie osiedlali się ludzie sobie przedtem nieznani. W wypadkach znajomości uprzedniej było to momentem ułatwiającym natychmiastowe nawiązanie kontaktów bezpośrednich na nowym miejscu lub - ułatwiającym uzgodnione współdziałanie świadome, oparte o wzajemną pomoc w samym przebiegu osiedlenia. Różnorodny skład społeczny osiedleńców, znalazłszy się wśród obcej i wrogiej mu grupy niemieckiej, od pierwszej chwili dążył do kontaktu i zacieśnienia związków, chociażby dla względów bezpieczeństwa

1/ Por. J. Szczepański - Wiedza i Życie. R.XVI.Z. 12; str.1041

i wymiany opinii. Ze względu na charakterystyczne oddalenie, sam charakter wsi i potrzeby osadników w pierwszym okresie ich pobytu, odnowienie starych lub nawiązanie nowych styczności było ułatwione. Mimo więc zróżnicowania mieszkańców wsi pod względem regionalnym, zawodowym i społecznym, nastąpiło szybkie odnowienie lub nawiązanie nowych stosunków sąsiedzkich. Pierwotna interpretacja nowych sytuacji w granicach dawnych norm i wzorów doprowadzała często osadników do modyfikacji i uelastycznienia wzorów dawniejszych pod wpływem tychże sytuacji tak, iż pozwalało to im nie tylko zastosować się wzajemnie, lecz wyrównać niektóre różnice i dojść do dużego stopnia zjednoczenia w sąsiedztwach. Układ związków sąsiedzkich przedstawia się różnie. Powiązania sąsiedzkie dawne, oparte na uprzedniej znajomości, pokrewieństwie, pochodzeniu z tego samego regionu powiększyły się o nowe i przeważnie zacieśniły stare. Nowe związki sąsiedzkie łączą ludzi różnych regionów, różnych zawodów, chociaż stosunki sąsiedzkie w ramach tych właśnie zróżnicowań są liczniejsze. Łukowianin z jednego końca wsi sąsiaduje z Łukowianinem z drugiego, Warszawianin nienawidzi drugiego Warszawianina, mieszkającego o miedzę, a wszyscy uważają za najlepszego sąsiada Zabuzaka - jak oni mówią - bo jest najuczynniejszy i najbardziej bezinteresowny.

Pomoc wzajemna, jako element wzoru osobowego sąsiada, wyraża się w następujących przykładach:

Nr. 39 - osadnik na 13 ha, dawniej wyrobnik z Tarnowskiego:

"Gdy dostałem to gospodarstwo nie było tu prawie nic. Sołtys co tu był i który to mi zlecił był siabrownik i zostawił zaledwie 2 jałówki; nie było konia i kapki mleka.

Jednak wziąłem i podrapałem się w głowę, co to będzie! Na polu leżał jeszcze śnieg i roli nie widziałem. Gdy przyszedł czas obróbki pól, nie wiedziałem co poczynać. Ale już znałem sąsiadów. A już najlepiej to W. [REDACTED], tak on i inni skoro tylko przyjechałem, mówią do mnie: "Ty się o nic nie martw, wszystko będzie dobrze". Anim się nie spostrzegł, gdy ten przynosi mi kawał słoniny, tamten worek kaszy, chleba i co by nie było. I mówią: "Ty jedź czym prędzej po rodzinę". Ja i pojechałem. A gdy już był czas obróbki, to bez proszenia, bo już byłem w kłopotcie o te prace, patrzę, a tu przyjeżdża na moje pole z kaniem W. Porobił cały tydzień i nie chce, ażeby mówić nawet o zapłacie. Drugi tydzień przyjeżdża M. i tak samo darmo robi lub daje swojego konia. I tak jeszcze inni, a szczególnie K. Ten to wie, że jestem trochę nieśmiały, a i nic pieniędzy nie mam, to wie, że nie będę o nic mówił /tzn. prosił/. Przychodzi więc zawsze do mnie i mówi: "Te, G. - to zrobiłeś, a to masz? To on sam mi to przynosi i daje i jeszcze wymyśla jak się wymawiam. A jest przecież zupełnie obcy, nawet za Bugu, Wołyńskie. Chociaż nie był gospodarzem dawniej, a stolarzem i miał pewnie ze 3 morgi, to jednak teraz prawie najlepiej gospodaruje, a uczynny jest, że hej. Złoty chłop! Gdy oni takie były dla mnie, to ja się nieraz dziwowałem, bo to obce były i bardzo ja ich polubiłem.

Nr. 36 - osadnik na 13 ha, dawniej wyrobnik z Kieleckiego:

"Co do ludzi, to muszę powiedzieć, że wszystkie pra-

wie bez wyjątku są dobre chłopcy. Ja wiem, jak mnie pomagały, a przecież wcale nie potrzebowały. Tyle się w tej wojnie obłatało i widziało, chociaż ja jeszcze najgorzej nie miałem, że ja umiem ze wszystkimi żyć w najlepszej zgodzie. Oni też mnie lubieją. Bo kto jest taki więcej światowy, to co on ma nie umieć współżyć i pomóc drugiemu. Ten jedynie, kto nigdzie nie był, nosa - jak to mówią - nie wytknął ze swego kąta, on tylko na siebie patrzy. Ale tutaj to na ogół ludzie trochę przegnani po świecie. Tych tam koło Sanoku to trudno rozpatrzyć, ale inni to otwarte chłopcy. Tu na tej wsi to nie ma o co się kłócić. Pola i granice są tak położone, że każdy ma dla siebie wszystko i nie potrzebuje się kłopotać, że tam kura i gęś wejdzie do sąsiada. I to jest bardzo dobrze.

Nr. 35 - osadnik na 14 ha, syn gospodarza z Poznańskiego:

"W 1946 roku to ja sam moimi końmi obrobiłem tutaj 5 gospodarstw. Bez próśb i nalegań - 5 gospodarstw. Samo się przez się rozumiało, że należy pomóc tym, którzy potrzebują tej pomocy. I robiło się bez oglądania na zapłatę. A teraz jeszcze - o właśnie z sąsiadem - uprawiliśmy i zasialiśmy całe pole sąsiadce naszej, której mąż jest administratorem sąsiedniej wsi, a ją samą porzucił. Ma przecież 5-cioro dzieci, drobnych jeszcze. Cóż ona ma począć. Trzeba ją było ratować. A mój siewnik np. jest jeden na całą gromadę. Toteż nie wychodzi z rąk ludzkich, gdy jest pora zasiewów. Lecz ja mówię - bierzcie z Bogiem. Ja tylko mam koszta z tym siewnikiem. Gdy się popsuje, to wtenczas przyprowadzają do mnie

zepsuty. A człowiek nie chce być takim i sam się wykosztuje na naprawę. Ludzie są też bardzo niedbali. Nie umieją się obchodzić z tym, a nawet nie nasmarują. Sieją, aż to wszystko się kwiczy i trze. Powinno to być inaczej, ale co już robić z tymi ludźmi. Niech sieją."

Pamięć usługi tym więcej, gdy bezinteresownej, wiąże ludzi tych na przyszłość. Bezinteresowność nie wywyższa społecznie świadczącego usługę w opinii wiejskiej, lecz przyjęcie jej bez rewanżu podporządkowuje i obniża społecznie obdarowanego. Stąd odwzajemnianie się należy do obyczaju i jest istotnym elementem stosunku sąsiedzkiego. Osadnik nr. 36 /dawniej wyrobnik spod Częstochowy/ uwypukla momenty pewnej obiektywizacji postaw u osadników na skutek ich rozlicznych doświadczeń wojennych. Pozwala im to uznać także wzory cudze i rozumieć, w pewnych granicach, różnice u ludzi.

Mimo korzystne warunki rozmieszczenia zagród i brak powodów do antagonizmu sąsiedzkiego na tym tle - antagonizmy jednak takie powstają.

Nr. 17 - osadnik na 13 ha, dawniej małorolny z Tarnowskiego:

Niedziela pogodna, na podwórzu, u bramy powstaje sprzeczka, prowadzona podniesionym, zdenerwowanym głosem. Zamienia się zaraz w wielką kłótnię sąsiedzką. D. gospodarz z Łukowskiego; Ch. z Tarnowskiego jest z synem. - Syn Ch. wypuści, czy nie? Mówię, żeby wypuścił....D.: - czemu nie, powiedziałem, że gdy zapłaci 1000.-zł to wypuszczę. Następują krzyki w ostrym tonie wypowiedziane, przy czym syn Ch. prowadzi całą kłótnię. D. podrażniony wymyśla go od najgorszych i mówi: "Z twoim ojcem to będę rozmawiał, a ty idź,

wyność się...." Kłótnia dochodzi do zenitu, młody chce się siłą wdrzeć na podwórze, jednak D. nie daje. Byczek zajęty ze szkody jest zamknięty w oborze. D. daje mu uprzednio siana. Syn: "Co sobie myśli, czy król jest do cholery, że może robić jak chce, niech wypuści, bo....." D: "Wypuszczę twojemu ojcu, a ty się wynoś..." Ojciec go wypędza do domu, ten nie słucha. Po 40 minutowej sprzeczce syn odchodzi z ojcem. Syn udaje, jakoby szedł po milicję. D.: "Idź, leć....tylko na nią cekom..." Po godzinie syn Ch. wraca. Dobija się do bramy. - "Wypuści, czy nie, bo drzwi wywalę. Chcę widzieć, czy ma co jeść. Gospodarz: "Wypuszczę, jak zapłacisz"... Syn po długiej kłótni rezygnuje i odchodzi. Nad wieczorem ojciec przynosi 500.-zł. Gospodarz przyjmuje. Mówi: "No, to teraz kwita!"... Później mi tłumaczy, że kiedyś zapłacił "za sprawkę tego smarkacza" 500.-zł kary za psa, który ugryzł w nogę córkę Ch. "Zaraz poleciał meldować. Mógł się zgłosić, to byłbym sam nagrodził, ale jak one zaraz takie, to teraz mają!" -mówi.

Z obserwacji własnej. G. małorolny z Łukowskiego - dziś 13 ha. Dziecko osadnika S., dawniej handlarza z Warszawskiego, dziś 13 ha. G. "Jak się przypęta ten gnojek /mały chłopczyk/ to wszystko poroznosi, ani się ustrzec nie można. To ja jadę i tak tylko postraszyłem go..., raz dostał i nic mu nie zrobiłem. A ta!, jak nie wyskoczy, jak nie zacznie scekać..., że mam 6-ciorga, to mogę swoje bić, a nie jej itd. Ale wcale się nie odezwałem, bo poco w ogóle zaczynać. On jaki jest

taki jest, ale z nią nie warto. Do niego nic nie mam /tzn. pretensji/". Później S. przychodzi do sąsiada, u którego jest przypadkowo żona G. Zachowuje się jakby jej nie było. Nie wita się, ani nie żegna z nią, wychodząc.

Z analizy tych oraz innych zaobserwowanych wypadków antagonizmów wynika, że powstają one na wsi tej, gdy skłócona lub zagrożona została sfera wartości ekonomicznych, czy wartości dotyczących stanowiska moralnego osadnika, jak w wypadku pierwszym. Ma to szczególny wyraz, gdy nierówny stanem socjalnym narusza ustalone prawo moralne osoby społecznej, która chce, by ją traktowano jako mniej lub więcej ważny przedmiot społeczny. Meldunek do milicji był w tym wypadku przyczyną wzmożonej obrazy u D. Inny z osadników, szanując swego sąsiada, obawia się, "że to ciągle wypasanie jego brukwi źle się kiedyś skończy". Mówi on: "Dużo razy już go prosiłem, żeby doglądali, ale to nic nie pomaga. Człowiek nie chciałby się swarzyć, ale w końcu nie wytrzymam, niech będzie, co chce". Zaistniało już tutaj podłoże do antagonizmu, gdyż pole i zbiory z niego należą do majątku i tym samym układu ekonomicznego poszkodowanego sąsiada, który przez dłuższy czas nie może się zgodzić na stałe ich uszczuplanie. Chłopczyk w swych zabawach deorganizuje poczucie porządku w obrębie zagrody, na co osadnik nie może się zgodzić. Karze więc chłopca, co z kolei staje się przyczyną dalszych antagonizmów.

Wszystkie ważniejsze sprawy wsi stają się przedmiotem opinii w poszczególnych kręgach sąsiedzkich. W zależności od powiązania sąsiedzkiego i skrzyżowania kręgu, tworzą się zwolennicy i przeciwnicy, lub następuje pewnego rodzaju uzgodnienie poglądów, dotyczące tego lub

tamtego wypadku, osoby, rodziny. Najlepszą do tego okazją są spotkania towarzyskie, mniej zaś uroczystości specjalne o charakterze wybitnie społecznym, jak: chrzciny, wesela. Do udziału w nich dopuszczani są tylko prawdziwi sąsiedzi, tzn. ci, z którymi utrzymuje się dobre stosunki sąsiedzkie.

Nr. 34 - osadnik na 14 ha, dawniej rob. rolny z Pozn.:

"Wkrótce już wypadnie u nas bol /chrzest/, bo dziecko ma już 3 miesiące, a jeszcze niekrzczone. Trzeba czekać, bo krzty są w kolejce. Jeden ksiądz to nie może sobie poradzić /tzn. dać rady - tłumaczy/. To na ten bol my musimy sproszyć całą prawie połówkę wsi, bo do nr. 11-go. Pewnie, że będzie wesoło i gwarno, ale jak można nie prosić, kiedy wszystkie są sąsiady. Myśmy też byli tu i tam, to teraz też wszystkie będą u nas. Na tyle jeszcze starczy.

Charakterystyczne jest wprowadzenie tzw. "osiedlin" w naszym przypadku wsi. Polegają one na tym, że nowy osadnik^{1/} zaprasza najlepszych swych sąsiadów i jak mówią "zalewa się trochę te osiedliny". Wypija się przy tym jakiś toast na pomyślność pracy, przyjmuje życzenia pomyślności i omawia sprawy, najbardziej społeczność wiejską zajmujące oraz opowiada swoje dzieje. Społecznie równa się to obrzędowi wejścia w nową społeczność wsi, szczególnie kręgów sąsiedzkich. Do kręgów sąsiedzkich na terenie wsi zalicza się także swoich krewnych, o ile tacy są w najbliższej okolicy, skąd styczności z nimi

1/ Przyjmuje się raczej wyraz gospodarz, chociaż oznacza u niektórych tyle, co "dobry gospodarz", zapewne pod wpływem Poznańczyków, gdyż w Poznańskim tak określa się rolnika na samodzielnym gospodarstwie.

nie są utrudnione. Dalej, w skład ich wchodzi przyjacielscy, dobrzy znajomi, jako sąsiedzi z pobliskiej większej wsi jednej lub kilku, lecz przede wszystkim sąsiedzi tejsamej wioski. Przeniesienie zwyczajów np. zapraszanie na chrzciny, jak w wypadku cytowanym "aż do 11-go numeru" /na 46 wszystkich/, w szybkim tempie jednoczy całą wioskę w zwarty krąg sąsiedzki. Do nieodpowiadających wzorom dobrego sąsiada stosuje się chętniej wzór stosunków urzeczowionych i skomercjalizowanych, chociaż w tutejszym terenie wsi, nigdy w czystej postaci. Wspólne pielgrzymki do Częstochowy z okazji pewnych świąt lub rocznic /Matka Boska Zielna - dla Łukowian/ odbywają nie tylko same kobiety z dobranych kręgów sąsiedzkich, lecz także mężczyźni. To samo dotyczy udziału w imprezach różnej natury, jak: udziału na targu, w zabawie, wycieczce, gdzie często restauracja staje się ośrodkiem skupienia sąsiedzkiego i okazją do powiększenia ich kręgu. Tak jest np. w przypadku wsi [REDACTED].

Aczkolwiek wielka część spraw jest przedmiotem opinii w kręgach sąsiedzkich, a wspólność doświadczeń, postaw i dążeń, wspólność materialnej rzeczywistości przyrodniczej i gospodarczej sprzyja upodobnieniu się osobowości społecznych, to jednak sankcjonowanie poszczególnych wzorów osobowych, wzorów stosunków społecznych i czynów społecznych czerpią rodziny i kręgi sąsiedzkie ze społeczności szerszej.

Więź lokalna.

Dla zbiorowości lokalnej, będącej integracją rodzin, odpowiedni jest termin w s p ó l n o t a Mc Ivera, oraz s p o ł e c z - n o ś ć Cz. Znamierowskiego w sensie zbiorowości zamkniętej przestrzennej, a charakteryzującej się spójną całością.^{1/}

P. Sorokin w analizie społeczności wiejskiej w tym znaczeniu pisze: "Totalna liczba zajętych w rolnictwie jednostek nie jest od innych izolowana. Jednostki są zjednoczone w rodziny, a te, znów w jakiś sposób, zorganizowane są w grupy ponadrodzinne albo - społeczności. Każda grupa rodzinna jest w tym agregacie jednostką kolektywną, a całość grup rodzinnych, czyli integracja rodzin, funkcjonuje jako jedność społeczna szerszego rzędu. W strukturze jej - rodziny powiązane są szeregiem węzłów i działają jako części szerszego ciała społecznego, w ramach którego są bardziej współzależne od siebie, aniżeli od tych rodzin, które nie przynależą do tej samej integracji rodzin!" I dalej: "Problemy, które należałoby w związku z tym rozpatrzyć, są następujące: charakter czynników, które wyznaczają jedność rodziny jako takiej i tych, które determinują integrację rodzin. Inaczej - można to wyrazić pytaniem: jakie są czynniki i podłoże jednoczenia, czyli procesu grupowania się oraz jakie są zasadnicze typy wiejskich agregatów, stosownie do charakteru ich więzów /ties/".^{2/}

1/nCz. Znamierowski - Wiadomości elementarne o państwie. Wyd. II. str. 16.

2/ Por. - A Systematic Source Book of Rural Sociology. T.I. str. 305 i nast.

W oparciu o powyższe - przedstawiłem i określiłem dotychczas rolę tego kompleksu czynników, które wyznaczały procesy kształtowania się więzi społecznej wiejskiej rodziny gospodarskiej. Nacisk szczególnie położyłem na rolę czynników ekonomicznych w kształtowaniu się więzi. Podobnie uwydatniłem rolę kompleksu czynników związanych z całokształtem życia wiejskiego. Wykazałem bogactwo powiązań, które łączą członków rodziny w świadomą grupę społeczną i które z nich oraz w jakim stopniu determinują więź grupy rodzinnej, w naszym wypadku wsi na Ziemiach Odzyskanych. Dalej - naszkicowałem też te powiązania rodzin w tworzącej się społeczności wiejskiej, które są jej więzią wyższego stopnia w nowym środowisku społecznym, tj. - więź sąsiedzką. Przedstawiłem też rolę czynników tworzących tę więź na tle znacznego rozpadu poprzedniej sąsiedzkiej więzi wskutek przesiedlenia, a mającej charakter łącznika poszczególnych rodzin ze społecznością szerszą tj. wspólnotą wiejską.

Obecnie, zajmę się wykazaniem roli tych najważniejszych czynników, które łączą poszczególne rodziny lub ich członków w tę społeczność wyższego rzędu, tj. - wspólnotę wiejską. Zarysuję procesy, które wiążą mieszkańców wsi [REDAKTOR] z innymi, mieszkającymi przede wszystkim we wsi większej, która jest w tym wypadku czynnikiem lub kompleksem czynników integracyjnych. W końcu - poprzez zajęcie się problemem ruchliwości społecznej w tym terenie, uwypuklę stopień trwałości albo stan strukturalny więzi już wytworzonej.

Procesy tworzenia się wiejskiej lokalnej więzi społecznej wymagają w naszym wypadku podkreślenia charakteru środowiska naturalnego

i społecznego, jaki zaistniał dla osadników od samego początku ich pobytu. Ilustruje to najlepiej przedstawienie środowiska, szczególnie tej jego części, która jest ujęciem refleksyjnym samych osadników. Można powiedzieć krótko, "że weszli oni w jakiś określony teren, tak a tak wyposażony materialnie i kulturalnie i rozpoczęli nową fazę swego życia, wraz z innymi, będącymi w podobnej sytuacji. Zbiorowość taka, jakoś się musi porozumieć, gdyż to jest konieczne dla jej życia dalszego. Pewna jej część, pracująca już w instytucjach i urzędach, kieruje w pewnej mierze działalnością tak osiadłej ludności. Zbiorowość ta jest zorganizowana świadomie i w sposób trwały, głównie w rodzinach. Należy też już do gromady i gminy administracyjnej szerszych grup, szczególnie państwowej i narodowej. Jest to już bardzo wiele dla życia w nowych warunkach. To uprawnia zwykle do wejścia w nową rolę społeczną rolnika, robotnika, rzemieślnika i urzędnika w tej zbiorowości.

W nowym środowisku społecznym wyłaniają się nowe potrzeby, związane przede wszystkim z życiem praktycznym. Zaspokoić je zaś można jedynie poprzez kontakty i stosunki społeczne z innymi ludźmi. Stosunki te wyzwalają pewne procesy łączenia lub też oddalania. Procesy integracyjne mają zwykle tendencję do pogłębiania się w sprzyjających warunkach. Wynikiem tych procesów grupowania się są pewne powiązania wzajemne ludzi, które ich łączą mniej lub więcej także i na przyszłość. Ponieważ jednak, wiele dążeń i postaw jest indywidualnie rozbieżnych w danych warunkach życia praktycznego, zjednoczenie to waha się zawsze w pewnych tylko granicach.

W obrębie wsi [redacted] (gdzie osadnicy działają by zaspokoić własne dążności i potrzeby, nastąpiła w pewnym zakresie pierwotna integracja rodzin w ramach uprawnień gromady administracyjnej i jej norm społecznych. Rozparując warunki, w jakich dani ludzie tej wsi wydają się sobie bliscy lub dalecy, swoi lub obcy, należy odwołać się do doświadczeń ich samych i zbadać kogo i kiedy oni za swoich lub obcych uważają. I tak, zastanawiając się na podstawie zaobserwowanych faktów i wypowiedzi samych osadników stwierdziłem, że istnieje już w tej wsi jakiś rodzaj więzi społecznej, w jakiś sposób jednak zróżnicowany. Do warunków, stanowiących niejako podłoże obecne a jednak sprzyjające na ogół rozwojowi nowej więzi w licznych stycznościach społecznych, na tym właśnie podłożu dokonywanych, zaliczam następujące:

1. względnie równe warunki geograficzno-przyrodnicze oraz układ wsi i zagród;
2. podobny, poza wyjątkami, średni lecz prawie wyrównany stan socjalny i ekonomiczny osadników;
3. podobne ich role zawodowe i funkcje społeczne;
4. przynależność do tej samej grupy państwowej, narodowej i religijnej;
5. udział w podobnej kulturze obyczajowej, społecznej i gospodarczej mieszkańców jako ludzi pracy, należących do tego samego typu społecznego.

Na tej podstawie, poprzez liczne styczności społeczne na wsi i poza nią, odbywających się najczęściej na podłożu podobnych warunków wyposażenia ogółu osadników w zbliżone układy wartości, dokonuje się w dość krótkim czasie ich pewne zespolenie się. Rozlicz-

ne interpretacje faktów i sytuacji są w nowych dla nich warunkach znamienne dla pierwszego okresu współżycia. Następuje wteczas zwykle porównywanie sytuacji i przedmiotów społecznych ze wzorami dawniejszymi w doświadczeniach mieszkańców, jako podmiotów społecznych. Jeśli wzory nowe mieszczą się w granicach własnych układów wartości lub są przynajmniej z nimi styczne, kontakty społeczne, odbywające się na ich podłożu, prowadzą zwykle do zbliżenia społecznego. Wyównanie ich jest łatwiejsze w obrębie grup regionalnych aniżeli poza nimi. W grupach bowiem tych istnieje wiele układów, wynikających z poprzedniego udziału ich członków w podobnej kulturze społeczno-obyczajowej. Stąd we wsi kręgi sąsiedzkie rekrutują się przeważnie z członków grup regionalnych. Lecz nie jest to warunkiem zasadniczym. Podmiot społeczny może być bowiem doświadczany przez podmiot jako bliski, na jakimkolwiek podłożu wspólnych wartości. I tak w obrębie wsi mieszkańcy stykają się bezpośrednio codziennie lub często na polach, na drodze, w obrębie swych zagród, na zebraniach gromadzkich, natargu, w spółdzielni itd. Spotykając się wymieniają zdania i uwagi, które dotyczą ich wartości i które oni nie raz sami uznają. Ludzie stają się im bliscy i swoi właśnie dlatego, że dzielają z nimi bliskie im wartości.

Z obserwacji własnej: Oadnik W. chwali zbiory rolnika H. i mówi: "Ciekaw jestem jak on uprawia pole, że taki zbiór ma. Chodzę i medytuję dlaczego jego zboże jest lepsze. Muszę z nim pogadać, bo to dobry rolnik". H. szanuje również W. jako rolnika.

Następna styczność społeczna odbywa się już na podłożu wspólne-

go uznania ich wzajemnych wartości jako rolników. Sami zaś osadnicy znajdują się na tym podłożu jako sobie bliscy.

Połowa gromady wyodrębnia się, gdyż podziela zdanie, że lepiej gospodaruje niż druga. Druga twierdzi, że pierwsza ma zasobniejsze gospodarstwa, czemu pierwsza przeczy, utrzymując, że jest więcej pracowita. Gromada, jako całość, zespoliła się w większej mierze na tle wspólnie podzielanego układu wartości prawno-obyczajowych. Wójt dawniejszy narzucił jej samowolnie nowego sołtysa, a poprzedniego usunął. Ten jednak cieszył się zaufaniem gromady. Naruszone i skłócone wartości w dziedzinie prawno-obyczajowej spowodowało antagonizm w stosunku do wójta. Przeciwwstawili się samowoli. Podtrzymując wybór dawnego sołtysa, nowego nie uznali. Urzęduje on do dnia dzisiejszego /20. 5. 48/. Łączy ich też wspólna postawa wobec uprawnień na tle zbliżonego stanu socjalnego i stanowiska moralnego, co się przejawia w omawianiu wszelkich spraw dotyczących sprawiedliwego lub niesprawiedliwego rozdziału podatków, przydziałów, spłat, działalności urzędników, urzędów, władz, instytucji itp.

Ujmowanie wszelkich w ogóle spraw, często jako wyimaginowane zagrożenie, jest czynnikiem łączącym zbiorowość, tak samo, jak świadomość wspólnych czynności, postaw i dążeń zawodowych. To samo dotyczy dokonań pozytywnych ważnych w świadomości gromady. Potrzeby szersze zaspakajane były poprzez specjalne instytucje. Przydziały np. zboża, koni, inwentarza były bardzo doniosłą sprawą, która albo nastawiała ludzi pozytywnie albo negatywnie do instytucji, czy to samopomocowych, spółdzielczych, czy państwowych. Ponieważ instytu-

cje te działały w imię dobra samych osadników, ocena ich działalności jest przedmiotem opinii, która z kolei może być korzystna lub niekorzystna dla integracji społecznej zbiorowości. Odnośnie naszej wsi można powiedzieć, że wszelka działalność dotychczasowa grup szerszych i samych mieszkańców wyrobiła w nich świadomość własnej odrębności spośród zbiorowości większej. Świadczy to o pewnej, wytworzonej już i nadal istniejącej między członkami więzi społecznej. Uwydatnia się to w zdaniach następujących: -
 - Przeprowadziliśmy swoje... Nasza wieś to jest w okolicy najlepsza. Jak coś wspólnie uchwalimy raz, to wystarczy na zawsze...Wszyscy się dziwią, że u nas tak zgodnie wszystko idzie...Mierniczy to powiedział, że nigdzie tak nie jest... I dalej - Nasza wieś... Nasza ziemia... My zawsze tak... itp.

Taka mniejsza wspólnota wiejska, jako grupa, nie jest od szerszej zbiorowości odizolowana. Codzienne kontakty z ludźmi i instytucjami dużych grup wprowadzają ją stopniowo w szersze środowisko społeczne. Do szeregu powiązań już powstałych, o określonym podłożu, dołączają się powiązania nowe, tworząc nowy stan zbliżenia społecznego w obrębie pewnego określonego, lecz większego terytorium. Dzieje się to tak dlatego, że środowisko społeczne wyposażone jest terytorialnie i zwykle centralnie w szereg instytucji grup szerszych. Mieszka tu także większa ilość członków grup krzyżujących się. W środowisku takim może przebiegać /np. dla mniejszych dzieci i starców -

- przebiega rzeczwiście/ niemal całe życie społeczne członka.

W dzisiejszych czasach industrializacji i rozwoju środków komunikacji ma to zastosowanie do nielicznych tylko ludzi dorosłych, lecz w każdym razie, skupienie społeczne w tych granicach przestrzennych, jest na tyle trwałe i charakterystyczne, że wyzwała szereg czynników łączących zbiorowość w bardziej jednolitą i zwartą nieraz całość.

Wyposażenie większego ośrodka skupienia terytorialnego w pewne warsztaty pracy, ośrodki zakupu niezbędnych artykułów oraz w instytucje działalności kulturalnej większych grup, stworzyło dostateczne podłoże do łączności społecznej. Charakterystyka środowiska pozwoliła ocenić zdolność skupiającą przeciętnej, większej wsi, w terenie o mniejszym zagęszczeniu ludności rolniczej.

Nr. 7 - obecnie gospodarz na 13 ha i [REDACTED]:

"Człowiek musi stale jeździć do [REDACTED]. Nie obejdzie się bez kilku dni, ażeby tam nie być. Że ja /sołtys/, tam bywam, to zrozumiałe, lecz i z każdej rodziny pobiegnie ktoś - coś tam załatwić. Ja znam już tam wszystkich znaczniejszych ludzi. Każdy zresztą z nas ma tam szereg spraw do załatwienia.

Nr. 25 - osadnik na 12 ha, dawniej drogomistrz:

"Jako należący do partii i organizacji różnych bywam często w gminie. Znam tam chyba połowę wsi".

Sfera styczności i wynikających stąd związków w obrębie społeczności lokalnej jest bardzo znaczna. Każdy osadnik jest związany

z nią zawodowo. Za pośrednictwem urzędu gminnego i innych instytucji państwowych, jak poczta, kolej, załatwia swe zobowiązania wobec państwa i za pomocą ich korzysta z jego świadczeń. Sprawy świadczeń stają się zwykle sprawami całej zbiorowości. Tak samo sprawy uprawnień i potrzeb. Umieszczenie ośrodków życia gospodarczego w większej wsi wiąże ją w sposób naturalny z najbliższą okolicą i wzajemnie uzależnia, a poprzez kontakty ludności wyzwala wśród niej poczucie wspólnej łączności.

Od opisu czynników integracyjnych, wynikających z charakteru życia praktycznego w środowisku wiejskim, przejdę z kolei do charakteryzowania tej grupy czynników łączących, które wynikają ze świadomej działalności grup dużych, jak: kościół, państwo, naród, klasa społeczna. Instytucje tych grup, działając jako agendy zespalania członków religijnie, państwowo, narodowo, klasowo posiadają lub wytwarzają także swój regionalny charakter działalności społecznej, silnie związany ze środowiskiem.

Więź religijna, jak to wykazał J. Chałasiński,^{1/} jest znacznym czynnikiem łączącym robotników na emigracji. Wspólnota religijna dysponuje bowiem zwykle szeregiem instytucji, jako ośrodkami skupienia. Głównym ośrodkiem skupienia się członków grupy religijnej w obrębie parafii jest zwykle kościół. Więź religijna jest bardzo silna na wsi polskiej. Ponieważ jednak w naszym terenie kilka parafii jest obsługiwanych przez jednego księdza, charakter tej więzi zmienia się. Sporadyczność i nieregularność skupiania się w kościele

1/ Por. Drogi awansu społecznego robotnika
Poznań 1931, str.182 i rozdział V.

██████████, nie daje okazji do częstych kontaktów bezpośrednich. Brak parafii miejscowej nie wyzwała też tylu momentów łączących czy dzielących ludzi, jak to ma miejsce wówczas, gdy parafia działa jako zwarta grupa społeczna. Brak parafii osłabia samą więź religijną. Znajduje to swój wyraz w takiej np. manifestacji słownej:

"Ksiądz może przyjeżdżać lub nie; ja mogę się i pod płótem pomodlić;^{1/} albo - gdy ksiądz nie przyjechał /na nabożeństwo/, chociaż miał przyjechać i my musimy wracać, to my też możemy sobie pofolgować. Zóźmy się na czterdziestkę^{2/} i zgromadzmy się..."

Na ogół jednak, ludzie nie są zadowoleni, że księdza nie ma.

Nr. 34 - osadnik na 14 ha, dawniej robotnik rolny z Pozn.:

"Najgorsze jest to, że tu nie mamy księdza. Gdy się idzie na nabożeństwo, to się przynajmniej wie, że jest niedziela i jakoś snadniej ona zejdzie. A tak, to nie powiem, ażeby ludzie pracowali w niedzielę, ale tak się /ci ludziska/ powoli od kościoła odzwyczajają. Dzisiaj się wrócisz z kościoła, a jutro - już nie pójdziesz.

Nr. 43 - b. sekretarka ██████████:

"Starsi ludzie mają żal do władz kościelnych, że nie przysyłają do takiego zespołu ludzi, jak gmina, księdza katolickiego. Mówią: "Tyle tych księży w miastach np. w Lublinie i po klasztorach - mógłby przecież tutaj któryś przybyć".

Szczególnie, żal mieli z okazji świąt Bożego Narodzenia. Mó-

1/ z relacji słownej
2/ wódka

wili: "Nawet opłatka święconego nie mamy". Starali się też zawczasu, by im go przysłała rodzina. Gdy nie mieli, dzielono się po sąsiedzku, tak, iż na ogół w każdym domu był opłatek. Chodzili też kolędnicy".

O przywiązaniu do tradycji religijnej świadczą fakty przeniesienia świąt w nowe środowisko, np. przez Łukowian, którzy mimo nauki w szkole w dniu Matki Boskiej Siewnej /8 września/, w dniu tym nie posyłają dzieci do szkoły i mówią:

Nr. 64 - żona osadnika małorolnego z Łukowskiego:

"Dzisiaj jest święto. Mogę karę zapłacić, ale dziecko do szkoły nie pójdzie..."

Siano - niech zmoknie, dzisiaj jest święto, Pan Bóg pokropi, Pan Bóg wysuszy".

Na ten sam dzień wyjeżdżają niektórzy /kobiety i mężczyźni/ pielgrzymką do Częstochowy. Oprócz ślubów, chrztów, których ksiądz udziela większą ilość od razu, ludzie dopominają się także jego udziału w pogrzebach, tak, iż chowają umarłych w parafii, odległej o 15 km.

Nr. 34 - /p. str. 62/:

"Gdy jest pogrzeb, to chowa się tutaj niedaleko pod lasem. Ale nie wszyscy tam chcą leżeć. Idzie się wtenczas aż do K., stąd - 16 km. Ale ludzie idą, bo tam jest ksiądz. Jest to prawdziwy pogrzeb, a ludzie są chowani po katolicku."

Ośrodkiem skupienia w miejsce kościoła staje się krzyż przydrożny. Tam gromadzić się będą na modlitwy w miesiącu maju.

Parafia, jako instytucja skupiająca wiernych w społeczność wyznaniową o wyższych celach, wyzwala też czynniki, łączące ponadprzestrzennie. Brak parafii kompensują sobie ludzie inaczej.^{1/} Brak jej w terenie tutejszym nie sprzyjał w procesach tradycyjnego wyodrębniania się społeczności lokalnej.

Innym naczelnym czynnikiem, jednoczącym społecznie, przynajmniej w założeniach grup szerszych, jak: naród i współczesne państwo - jest s z k o ł a. Jako instytucja celowa jest według J. Chałasińskiego: "...narzędziem do wzmocnienia i utrzymania ładu społecznego, tam zwłaszcza, gdzie zawodzi rodzina i sąsiedztwo,^{2/} oraz - ...od szkoły oczekiwać się będzie wzmocnienia tych więzi społecznych, które rozwój gospodarczy będzie rozrywał. Oczekiwać się będzie, by coraz bardziej przejmowała społeczno-wychowawcze funkcje, odpadające od rodziny i sąsiedztwa na skutek ich rozkładu społecznego. Co więcej, od szkoły oczekiwać się będzie, by stała się czynnikiem odrodzenia rodziny i sąsiedztwa".^{3/} W warunkach miejscowych należy rozpatrzyć, jak działa szkoła, jako instytucja oświatowa, będąca organem grupy przede wszystkim państwowej i narodowej - jako czynnik zespalający. Rodziny są przecież w kontakcie pośrednim z działalnością szkoły za pośrednictwem dzieci. Za pomocą dzieci dochodzą do nich elementy i treści szerszych grup społecznych, które nieraz są przyczyną przeobrażeń samych rodziców i ich postaw.

1/ Por. także J. Chałasiński - Drogi awansu społecznego robotnika
Poznań 1931, str.182;

2/ Por. J. Chałasiński - Społeczeństwo i wychowanie
Nasza Księgarnia 1948, str. 293;

3/ j. w. str. 292.

Szkoła, akcją swoją łączy tutaj samych rodziców, co się wyraża w takich zdaniach, jak: "nasza szkoła", "teraz, to nasza szkoła jest dobra". Zaistniały warunki /jak już to przedstawiłem/, np. mieszkaniowe, ogrodzenie pastwisk i inne, wyzwoliły tutejsze dziecko wiejskie z roli "pastucha" i pozwoliło mu lepiej spełniać rolę "ucznia". Szkoła tutejsza w dużym stopniu mu w tym pomogła. Aczkolwiek szkoła zawsze będzie instytucją oddziaływania celowego grup szerszych, to tym niemniej jest ważne, jak ona swoją rolę spełnia. Kilka przykładów scharakteryzuje najlepiej przeobrażenia postaw społecznych u samych dzieci i ich rodziców w stosunku do szkoły.

Nr. 33 - żona gospodarza:

"To naprawdę coś jest z tą szkołą, skoro mój Broniek za nic nie chce zostać w domu. Tak, jak dawniej nie chciał iść do szkoły, tak teraz płacze kiedy ma zostać. Co lepsze, Broniek odrabia lekcje. On i lekcje!. A starszy to jeszcze więcej, kłóci się, gdy go chcę zostawić. A pani, gdy przyjdzie, to wszystkie ją oblegną i patrzą jak w obraz. Ale bo też ta pani to umie z dziećmi."

Nr. 33^a - nauczycielka w [REDACTED]:

"Owszem, ja im zadaję, nie powiem, a one wszystko odrobiją. Ten i ów zrobi coś źle, ale zrobi - prawda Broniek" - zwraca się do chłopca przyjaźnie i serdecznie.

Nr. 44^a - nauczycielka w [REDACTED]:

"Innym znów razem chciałam wyjechać na święta

Bożego Narodzenia. Dzieci jednak tak mnie umiały prosić, że zostałam. Nalegały: "Inne dzieci będą miały swoją panią tutaj, a my nie". I zostałam dla nich. Na święta zapraszały mnie do swoich rodziców. Nie mogłam im odmówić".

Powyższe i inne relacje o roli szkoły w [REDAKTOWANO], wszechstronne i od różnych osób zebrane, charakteryzują jej rolę jako bardzo pozytywną dla współżycia i scalania ludzi. U dzieci jest wyrobione poczucie dużej wartości, gdy mówią o "naszej szkole". Cenią nowe środowisko przede wszystkim ze względu na "lepszą szkołę" lub "wyższą tutaj szkołę". Nauczycielstwo oddziałuje świadomie na wiele dziedzin życia, według jednych - ze skutkiem bardzo pozytywnym, według innych - ze skutkiem mniej decydującym. W każdym razie szkoła tutaj dokonała przełomu w postawach dzieci i rodziców, różnej kategorii, i ich stosunku wobec szkoły. Działając, jako grupa krzyżująca się, usuwa ona różnice i wpływa w dużym stopniu na zespolenie zbiorowości. Starsze dzieci [REDAKTOWANO] są łącznikami rodziców z tą instytucją wsi większej. Przez dzieci i szkołę łączą się rodzice w większą, w tym wypadku, społeczność. Społeczność tę urabiają i inne instytucje celowe wsi [REDAKTOWANO] a przedszkole najmłodszą jej generację.

Celowe organizacje młodzieżowo-ideologiczne i kulturalne wsi centralnej, są następujące: ZWM, OMTUR i PWR. Członkowie także tych organizacji są łącznikami między rodzinami a ideologiami grup celowych o bardzo szerokim wpływie i zasięgu, bo zespalają młodzież nie tylko narodowo i państwowo, lecz klasowo i zawodowo. Dyskusje są czynnikiem postępu i przeobrażeń światopoglądowych na szereg spraw

życiowych, szczególnie społecznych. Świetlice wszystkich tych organizacji są ośrodkami skupienia członków grup i organizacji krzyżujących się na tym terenie. W świetlicy, na imprezach, zabawach, wieczorach i dyskusjach członkowie poszczególnych organizacji spotykają się bezpośrednio i porównują swoje osiągnięcia. Początkowe tarcia między organizacjami zostały złagodzone i obecnie zaczynają one współpracować.

Nr. 44^b - prezes OMTUR w [REDACTED]:

"Z początku współpraca pomiędzy OMTUR a ZWM była w ogóle niemożliwa. Obecnie stosunki już znacznie się polepszyły. Obie organizacje już nie tylko tolerują się, lecz są oznaki współpracy. Projektujemy np. odbudowę wspólnego boiska sportowego. Boisko takie posłuży wszystkim. Wystawiliśmy już dwa przedstawienia i mieliśmy także zabawy. Zawsze było wiele ludzi. Chłopcy z okolicznych wsi jeszcze do nas nie należą. ZWM ma już tam swoich członków."

/Podobną relację daje prezes ZWM w [REDACTED]/.

Także partie polityczne PPR, PPSi SL, będące aktywami działalności wielkich grup politycznych w terenie, a dysponujące swymi świetlicami, jako ośrodkami skupienia społecznego, są czynnikiem związania innych grup w zakresie ideologii partyjnej i światopoglądowej. Wzajemne oddziaływanie partii na siebie, jako też na członków każdej z osobna, wyrównuje dawniejsze różnice regionalne, zawodowe, społeczne i obyczajowe. Partie demokratyczne są jednocześnie łącznikami między swymi grupami w terenie, a grupami dużymi.

Przynależność do partii konsoliduje jej członków z działalnością grup rządzących, a jednocześnie zespala w społeczność miejscową na podłożu własnych potrzeb i poglądów. R o l a urzędów, instytucji i partii politycznych, tak samo, jak organizacji młodzieżowo-ideologicznych we wsi większej, j e s t i s t o t n a d l a z a c i e ś n i e n i a s i ę w i ę z i s p o ł e c z n e j w s a m e j s p o ł e c z n o ś c i l o k a l n e j, j a k i w p r o c e s a c h n a d u s t a l e n i e m s i ę j e j w ł a s n e j o d r ę b n o ś c i.

Miarą zespolenia się zbiorowości lokalnej w społeczność, a zarazem miarą jej więzi społecznej może być niejednokrotnie jej r u c h l i w o ś ć s p o ł e c z n a, pojęta głównie w sensie pewnej tendencji do częstych migracji z miejsca na miejsce. Ruchliwość ta w pierwszym okresie wprost wyjątkowo wielka, ma obecnie tendencję do stabilizacji. Migracja do innych okolic jest już dzisiaj w dużej mierze zahamowana, aczkolwiek w dalszym ciągu - możliwa i częsta. Ruchliwość taka sprzyja z jednej strony niwelacji społecznej i wyrównaniu różnic kulturalnych, z drugiej zaś - sprzyja możliwości awansu społecznego dla osób o świadomych dążeniach, a przez to - nowemu zróżnicowaniu społecznemu. Świadomość osiągniętego awansu społecznego, jak to już przedstawiłem na innym miejscu, jest na o g ó ł warunkiem sprzyjającym procesom integracji społecznej. Można tu postawić tezę, że zachodzi zależność prosta między poczuciem powszechnego awansu społecznego ludności wiejskiej, a jej przywiązaniem do ziemi i społeczności lokalnej. Pierwotna ruchliwość społeczna nic właśnie z tym związaniem nie miała wspólnego. Więź innych

grup i przynależność do nich była źródłem eksploatacji terenu. Dla polityki społecznej, związanie zbiorowości ludzkich z terytorium, jest zadaniem istotnym. Odbywa się to zaś głównie na drodze przekształcania mniej lub więcej luźnych zbiorowości w zwarte społeczności lokalne o znacznym poczuciu powszechnego awansu i dużej więzi społecznej.

Z A K O Ń C Z E N I E

W analizie dwu określonych już bliżej wsi starałem się opisać te wszystkie zależności i powiązania, które pozwoliłyby mi ustalić, czy rzeczywiście w bardziej odległych wsiach, o mniej atrakcyjnych ośrodkach skupienia społecznego, niż np.: miejscowość przemysłowa, klimatyczna lub miejscowość kultu zbiorowego - mogła już wytworzyć się lub wytworzyła społeczna więź lokalna. Co więcej, istotne było wykazanie, jakie to czynniki współczesnego życia społecznego wpływają na procesy grupowania się, czyli integracji, a jakie, na procesy dezintegracji. Po przedstawieniu zależności ważniejszych czynników lub ich kompleksów od podłoża materialnego i społeczno-kulturalnego określiłem, aczkolwiek często fragmentarycznie i bardzo ogólnie, ich rolę współwyznaczającą w procesach tworzenia się więzi społecznej poszczególnych grup. Równoległe wykazałem rodzaje i charakter tych grup, które tworzą się w procesie scalania społecznego na wsi. Wyodrębniłem także rodzinę wiejską, która uwarunkowana przynależnością do określonego systemu gospodarki i ustroju społeczno-kulturalnego, obecnie, mimo działania nowych czynników przemian społecznych i ustrojowych ma tendencję do zachowania swych dawnych wzorów stosunków społecznych, opartych na ustalonych już układach wartości, a które to wartości w dużej mierze zostały zakłócone poprzez zróżnicowanie tych wzorów w nowym środowisku. Ma to ten konkretny skutek, że członek rodziny jako uczestnik kręgu sąsiedzkiego, czy jako członek gromady lub społeczności lokalnej porównuje swoje

układy wartości z układami innych członków grup rodzinnych, sąsiedzkich, członków gromad lub społeczności. Od tego, czy uzna je za własne lub zbliżone do własnych, a tym samym za możliwe do przyjęcia w poszczególnej dziedzinie układów wartości, więc: ekonomicznej, społecznej, politycznej i in., zależy kształtowanie się wzajemnych stosunków o charakterze swojskości czy obcości, zjednoczenia czy antagonizmu. Zmiany układów wartości w nowych sytuacjach życia, poprzez które to zmiany przechodzi każdy osiedle, modyfikują jego poprzednie postawy i wzory wyzwalając nowe możliwości nie tylko zjednoczenia się z własnymi grupami, lecz i z obcymi. Najważniejsze czynniki przemian społecznych, działające w obu przypadkach wsi, o innych warunkach wyposażenia materialnego i społeczno-kulturalnego, spowodowały ogromne skomplikowanie przebiegu procesów tworzenia się więzi społecznej nawet wśród stosunkowo małych zbiorowości. Właściwe i wszechstronne ich przedstawienie wymagałoby dłuższych badań i specjalnych studiów. Uwzględniając w analizie jedynie pewne zależności wzajemne dwu gromad, pozwoliło mi już to stwierdzić narastanie problemów w procesie kształtowania się, tak więzi społecznej gromady, jak i społeczności lokalnej, która to społeczność, jak starałem się wykazać, wyodrębnia się charakterem swej więzi społecznej na tle społeczności szerszej np. regionu, czy Ziemi Odzyskanych, jako pewnej całości.